



**30. OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA PSYCHOLOGII ROZWOJOWEJ**  
**UNIwersYTET GDAŃSKI, INSTYTUT PSYCHOLOGII**  
**2-4 CZERWCA 2022 ROKU**

---

**7. sesja doroczna w cyklu dyskusji panelowych o teorii rozwoju**  
**Dyskusja panelowa nad tezami wykładu**

**p.t.**

**Potrzeba wiary w siłę rozumu i racjonalnego porządku**  
**w naukach o zachowaniu i rozwoju**

**Janusz Trempała**  
**Uniwersytet Kazimierza Wielkiego**

Streszczenie

Zadaję dwa pytania: (1) skąd bierze się obserwowana współcześnie coraz wyraźniej odporność ludzi na fakty oraz spadek zaufania społecznego do teorii i wiedzy naukowej oraz naukowych autorytetów; a także (2) co to oznacza dla nauki, która potrzebuje silnej wiary w racjonalny porządek świata i w siłę rozumu ludzkiego. Na pytania te staram się odpowiedzieć jako psycholog rozwoju człowieka.

W poszukiwaniu możliwych odpowiedzi na pierwsze pytanie skoncentruję uwagę na dwóch perspektywach analizy źródeł trudności w radzeniu sobie z faktami i w zrozumieniu rzeczywistości przez ludzi.

Przyjmując perspektywę ontogenetyczną, wskazuję na indywidualny rozwój poznawczy osób wkraczających w dorosłość. Po osiągnięciu przez nich zdolności do formalno-logicznego rozumowania zwykle odkrywają relatywizm i kontekstualną naturę myślenia. Odkrycie to generuje niepewność poznawczą w formułowaniu ocen/sądów w trzech podstawowych obszarach: poznawczym (prawda-falsz), moralnym (dobro-zło), estetycznym (piękno-brzydota). Ponieważ życie i rozwój człowieka w nieuporządkowanym świecie nie wydaje się możliwe, poszukują oni bardziej użytecznych niż formalno-logiczne sposoby rozumowania. Kształtują tzw. post-formalne myślenie, w tym kontekstualne, które pozwalają zredukować niepewność poznawczą oraz towarzyszące jej negatywne emocje, ułatwiając realizację celu/celów w bieżącej adaptacji.

Przyjmując perspektywę epistemologiczną, wśród powodów utraty zaufania do wiedzy naukowej wskazuję na specyficzne trudności i niepowodzenia nauk o zachowaniu i rozwoju w radzeniu sobie z faktami i w wyjaśnianiu badanej rzeczywistości przez badaczy. Do najważniejszych zaliczam: (a) wady koncepcyjne związane z prymitywnym dualizmem kartezjańskim zawartym w podstawowych dylematach nt. natury zmian rozwojowych (tj. ilość-jakość, liniowość-nieliniowość, całościowość-parcjalność) oraz ich mechanizmów (tj. dziedziczenie-środowisko, dojrzewiania-uczenie się); (b) ograniczenia, a nawet wady metodologiczne generujące fluktuacje



i niejednoznaczność wyników badań empirycznych, czego dowodzą coraz liczniejsze replikacje i metaanalizy publikowanych w literaturze przedmiotu.

W rozważaniach na temat drugiego z pytań o znaczeniu dla nauki jej niepowodzeń i utraty społecznego zaufania do wiedzy naukowej wskazują na konieczność zasypania luki między badaniami naukowymi i praktyką społeczną. Skoncentruję uwagę na dwóch sprawach: (a) wydaje się, że psychologia naukowa i praktyka psychologiczna popadają w stan pogłębiającej się izolacji: badacze i praktycy przestają mówić tym samym językiem, korzystać z podobnych narzędzi poznawczych, a w konsekwencji, przestają się rozumieć; (b) daje się zauważyć luka między wiedzą naukową i praktyką społeczną, którą pogłębia brak „dobrej” teorii zachowania i rozwoju człowieka, tj. takiej teorii, która jest nie tylko poprawna z formalnego punktu widzenia, ale także funkcjonalna i użyteczna. Znaczy to, że z pragmatycznego punktu widzenia nie wystarczy, że badaczowi udało się skonstruować formalnie „elegancką” teorię czegoś, która uzyskała potwierdzenie nawet w rygorystycznie kontrolowanych badaniach empirycznych, jeśli nie „działa” ona w realnych sytuacjach, ma ograniczone zastosowania lub po prostu jest bezużyteczna w codziennej praktyce społecznej (w indywidualnym i społecznym aspekcie).

U podstaw wykładu leży przekonanie, że wiara w siłę rozumu i racjonalny obraz porządku świata ugruntowanego na dających się zaobserwować i zmierzyć faktach daje się ująć jedynie w podejściu całościowym (systemowym) badania złożonych relacji człowieka z otoczeniem (*total*) i w zgodzie z modelem światopoglądu, określanym jako relacyjny (*relational*). W tych **wielu możliwych wymiarów opisu i wyjaśniania badanej rzeczywistości, w tym zjawisk** rozwojowych. Stanowisko to odrzuca ideę dającej się rozczepiać rzeczywistości (*split*) i poznania poprzez proste sumowanie wiedzy o jej fragmentach. W projektowanym przedstawieniu całość determinuje zrozumienie sytuacji jednostki, jej zachowanie i rozwój.

*Janusz Trempała*

**Dyskusja panelowa** nad тезami wykładu odbędzie się z udziałem **Lucyny Bakiery** (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), **Jana Ciecucha** (Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego), **Małgorzaty Lipowskiej** (Uniwersytet Gdański), **Mieczysława Płopy**, (Akademia Ekonomiczna w Warszawie). Abstrakty głosów z panelu znajdują się poniżej.

Obradom przewodniczy **Adam Niemczyński** (Uniwersytet Jagielloński), który jest też inicjatorem i patronem serii o teorii rozwoju, a aktualną edycję w tej serii przygotował wspólnie z **Januszem Trempałą** (Uniwersytet im. Kazimierza Wielkiego).

**Na kolejnych stronach znajdziecie Państwo streszczenia najważniejszych тез przedstawianych przez Prelegentów podczas dyskusji.**





**Lucyna Bakiera**

**Wydział Psychologii i Kognitywistyki  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu**

### **Dyskusyjne tezy Janusza Trempały o społecznym stosunku do nauki**

W reakcji na dwa pytania postawione w abstrakcie wykładu, nasuwa się kilka wątpliwości, dlatego swój komentarz skupię wokół nich.

W pytaniu *skąd bierze się obserwowana współcześnie coraz wyraźniej odporność ludzi na fakty oraz spadek zaufania społecznego do teorii i wiedzy naukowej oraz naukowych autorytetów* zawarte są trzy tezy, które są dyskusyjne. Pierwszą z nich jest stanowisko, zgodne z którym *współcześnie istnieje odporność ludzi na fakty*. Zweryfikowanie go wymaga odpowiedzi na kilka pytań. Czym jest odporność na fakty? Czy można ją utożsamiać – co czyni Profesor Trempała – z trudnością w radzeniu sobie z faktami i w zrozumieniu rzeczywistości? Czy taka odporność jest cechą wyróżniającą współczesnego człowieka? Druga teza dotyczy *spadku zaufania społecznego do teorii*. Po czym można poznać spadek zaufania społecznego? Czy odnosi się to do wszystkich teorii, czy do teorii z małą mocą wyjaśniającą i pewnością epistemologiczną? Jeżeli mówimy o zmianie ilościowej w zakresie zaufania (spadek), to jakie punkty na osi czasu porównujemy? Trzecia teza dotyczy *spadku zaufania społecznego do naukowych autorytetów*. Tutaj nasuwa się problem kryteriów autorytetu naukowego. Czy są nimi stopnie naukowe, liczba publikacji, ich zasięg, cytowania, czy może o autorytecie decydują inne atrybuty? Jakie? Czy mówimy o autorytecie formalnym (pozornym) czy naturalnym (autentycznym)?

Pytanie drugie – *Co to oznacza dla nauki, która potrzebuje silnej wiary w racjonalny porządek świata i w siłę rozumu ludzkiego?* – zakłada twierdzącą odpowiedź na pierwsze. Tymczasem nie wiemy, czy odporność na fakty maleje i spada zaufanie społeczne do teorii naukowych i autorytetu nauki.

Zgłaszanie takich wątpliwości może wyglądać na zabawę słowno-logiczną oraz zbyteczne żonglowanie w sferze abstrakcji. Chyba jednak problem warty jest uwagi. Jeżeli bowiem wyprowadzimy konkluzje z błędnie postawionych przesłanek, to jaką wartość będzie miała nauka, która... potrzebuje siły rozumu ludzkiego?





**Małgorzata Lipowska**

**Instytut Psychologii, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego**

**Abstrakt komentarza w dwóch kwestiach związanych z tezami wykładu  
„Potrzeba wiary w siłę rozumu i racjonalnego porządku w naukach o  
zachowaniu i rozwoju”**

**Pierwsza kwestia to różnorodność.** Akceptacja różnorodności, odmienności z jednej strony zwiększa tolerancję i otwartość, z drugiej wymaga akceptacji niepewności. Warto może poszukując odpowiedzi na pytanie „*skąd bierze się odporność ludzi na fakty*”, pochylić się nad efektami lawinowo narastającej różnorodności danych dostarczanych i mnogości źródeł dostarczających informację odbiorcom już na najwcześniejszych etapach ontogenezy.

**Praktyka oparta na dowodach** (*evidence-based practice*) wydaje się jedną z najlepszych dróg łączenia nauki i praktyki. Spojrzenia z perspektywy badacza a zarazem psychologa klinicznego praktyka to głos w dyskusji nad postulatem „konieczność zasypania luki między badaniami naukowymi i praktyką społeczną”.





**Jan Ciecuch**

**Instytut Psychologii, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego**

### **Nieoczekiwane konteksty rozumu i wiary prof. Janusza Trempały**

Dokładnie 900 lat temu Piotr Abelard sformułował w dziele *Sic et non* (1122) nową metodę dochodzenia prawdy. Zestawiał tam sprzeczne wypowiedzi ówczesnych ekspertów (stąd tytułowe zestawienie sic-tak i non-nie), aby wykazać, że sprzeczności są pozorne, bo dotyczą jedynie części prawdy. Idąc tym tropem, skoro w swoim wystąpieniu prof. Janusz Trempała mówi *tak* – to ja w Abelardiańskim duchu poszukiwania prawdy – powiem: *nie*, przy czym bardziej chodzi mi tu o przyjrzenie się temu, co skrywa *tak*, skonfrontowane z *nie*, niż w pełni uzasadnione zaprzeczenie sformułowanemu *tak*.

Moje pierwsze *nie* dotyczy tego, co jest implikowane przez tytuł. Tytułowy rozum potrzebujący tytułowej wiary to byt ciekawy, a może i prawdziwy, ale nowożytnej nauki – przynajmniej w rozumieniu prof. Trempały - jednak nie generujący. W jakimś sensie Augustyńskie *Fides quaerens intellectum*, które skądinąd ugruntowało solidne podstawy pod nowożytną naukę, przekształca prof. Trempała w swoiste *Intellectus quaerens fidem* (gdyby już pozostać w Abelardiańskim duchu, przedmiocie i języku), ale takie przedstawienie akcentów nie ugruntuje nauki empirycznej, a skończyć się może co najwyżej rozpaczą rozumu, który potrzebnej mu wiary nie znalazł.

Moje drugie *nie* dotyczy postawionych problemów. Otóż współcześnie to nie niewiara w naukę jest problemem, ale wiara w nienaukę, wszak – znowu wróćmy do Augustyna, bo to dobry trop, skoro już o rozumie i wierze mowa – *dubito ergo sum* to maksyma raczej naukowca niż nienaukowca.

Moje trzecie *nie* dotyczy udzielanych odpowiedzi – postulowana zmiana paradygmatu nie rozwiąże zidentyfikowanych przez prof. Trempałę problemów, bo pozostaje na takim poziomie Diltheyowskiego wyjaśniania, że w zasadzie zbliża się tylko i aż do rozumienia, ale – niestety – zawsze rozumienia przeszłości. Choć być może rzeczywiście – jeśli rozum potrzebuje wiary w siebie samego – to możliwa jest tylko psychologia tego, co się już wydarzyło.







**Mieczysław Plopa**

**Akademia Ekonomiczno-Humanistyczna w Warszawie**

**Abstrakt komentarza do tego wykładu prof. J. Trempały**

**Ad 1. Skąd się bierze odporność ludzi na fakty, spadek zaufania społecznego do teorii – wiedzy naukowej oraz naukowych autorytetów?**

Mój komentarz:

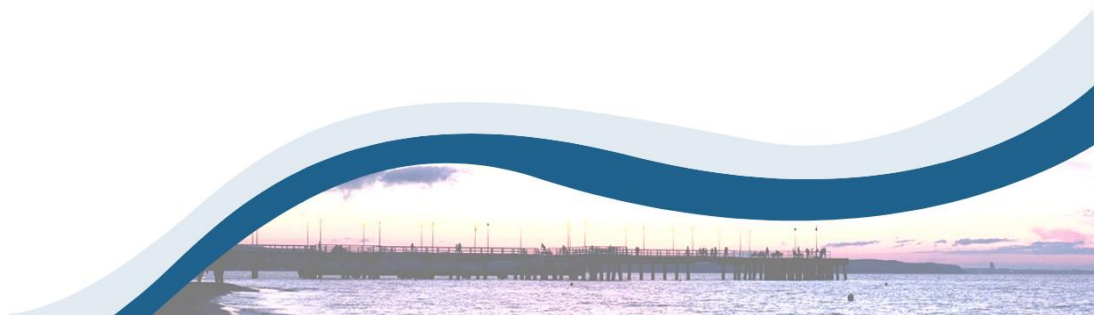
Nauka musi mieć taką naturę, zawsze będą jej ograniczenia, rzeczywistość jest bardziej złożona niż nasze teorie, modele. Nie można być „niewolnikiem” badań naukowych, bo one ciągle ewoluują, w innych aspektach wyjaśniają rzeczywistość, też tą „rozwojową”. Innymi słowy codzienne życie generuje więcej problemów, pytań, niż te, które mogą być ujęte w paradygmacie naukowym. Z mojej perspektywy są ogromne luki w edukacji „filozofii życia”. Odporność na „fakty naukowe” wynika z braku czy „nawyku” refleksyjności nad tym czego nauka dostarcza. Większą siłę przebiccia mają struktury pozanaukowe – ideologie, media, wzorce rodzinne tzw. „urabiacze” a nie kreatorzy.

**Ad2. Jakie to ma znaczenie dla nauki, która potrzebuje silnej wiary w racjonalny porządek świata i siłę ludzkiego rozumu**

Mój komentarz

Czy nauka korzysta z praktyki w wystarczającym stopniu? Przecież praktyka weryfikuje teorie? Czy nie należy pogłębić dialogu merytorycznego między praktyką a nauką – (w świecie nauk niespołecznych jest to prawie standard). Z drugiej strony taka współpraca jest zasadna i twórcza ale niewystarczająca. W niektórych genialnych uniwersyteckich umysłach rodzą się rewolucyjne teorie, nie przystające do rzeczywistości codziennej, wyprzedzające ją nieraz o dziesięciolecia. Zatem zasadny wydaje się pluralizm podejść próbujących objaśniać rzeczywistość – pewne idee są konkretyzowane z odroczonym skutkiem.

Jestem zwolennikiem starej akademickiej formuły – uprawiania „nauki dla nauki” jak i „nauki dla praktyki”. Jeżeli badacz będzie się koncentrował głównie na użyteczności praktycznej swojej aktywności naukowej (a takie są naciski) to może zatracić swoją inwencję twórczą, nie będzie naukowcem ale rzemieślnikiem. W życiu potrzebni są jedni i drudzy.





# Potrzeba wiary w siłę rozumu oraz w racjonalny porządek

Janusz Trempała

(draft wykładu panelowego i publikacji: 31.03.22)

## WPROWADZENIE

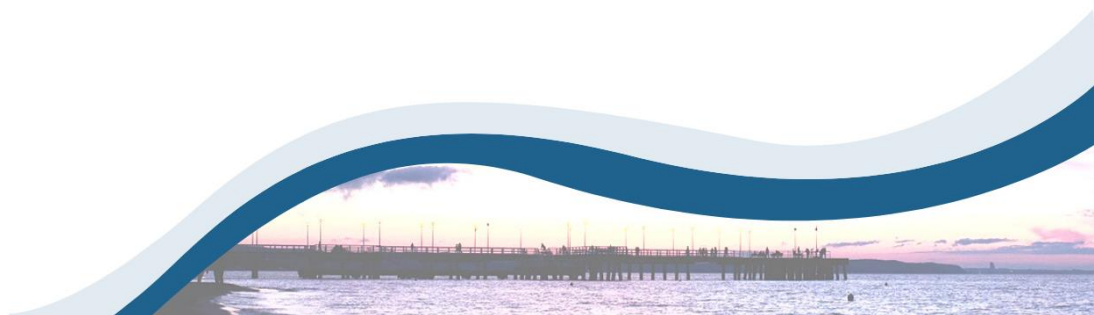
Tytuł wykładu może intrygować, a nawet budzić opór. Obejmuje bowiem zakodowaną w powszechnym myśleniu relację sprzeczności między wiarą i naukowym obrazem świata.

W wykładzie nawiązuję do krytyki empiryzmu przedstawionej przez Adama Niemczyńskiego, inicjującego dyskusję panelową o teorii rozwoju człowieka na forum 24. Ogólnopolskiej Konferencji Psychologów Rozwoju (UKSW, Warszawa, 2015). W pierwszym panelu zorganizowanym przez Adama Niemczyńskiego opowiedziałem się zdecydowanie za empiryzmem w psychologii (zob. Trempała, 2016). Proszę traktować tytuł tego wykładu jako intelektualną prowokację. Nie zmieniłem poglądów na temat znaczenia faktów empirycznych w poznaniu naukowym. Zastanawiam się jednak nad ograniczeniami poznania naukowego oraz ich konsekwencjami.

Kiedyś niepokoił psychologię brak jednej, ogólnej i wyczerpującej teorii zachowania i rozwoju człowieka (2000). Dzisiaj niepokoić zaczynają oznaki spadku oświeceniowego szacunku do wiedzy naukowej. O ile nowożytna nauka oparta jest na przekonaniu o „sile rozumu” oraz o uniwersalnej doskonałości zasad logiki formalnej w opisywaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości, to jednak wiele wskazuje, że współcześnie, mimo coraz lepszego wykształcenia i szerszego dostępu ludzi do informacji, spada społeczne zaufanie do nauki opartej na faktach.

Ogólnie mówiąc, w życiu społecznym obserwujemy coraz więcej oznak utraty oświeceniowego szacunku do wiedzy naukowej. Opór przed oświeceniem nie jest nowy. Ma swoją historię (Philips, 2020). Moim zdaniem, zjawisko to współcześnie wyraża się, m.in.:

- W wzroście popularności teorii spiskowych związanych z lenistwem intelektualnym użytkowników Internetu, taplających się w bzdurach i półprawdach (co wzmacnia **odchylenia od racjonalności**),





- W coraz bardziej bezczelnych i bezkarnych kłamstwach, intelektualnych oszustwach oraz manipulacjach świadomością społeczną dla realizacji celów bieżącej polityki i potrzeb marketingowych (co wzmacnia **odporność na fakty**, do odrzucania wiedzy opartej na faktach),
- W spadku autorytetu uczonych, wdających się czasami w bezmyślne debaty medialne, w których uczeni nie potrafią poradzić sobie z nieuzasadnionymi, przypadkowymi asocjacjami ich uczestników (co ujawnia jakąś **lukę między wiedzą naukową i potoczną**).

Mówimy, że żyjemy w epoce **post-prawdy**. Termin ten został ogłoszony przez redakcję *Oxford Dictionaries* słowem roku 2016, a samo zjawisko staje się ostatnio przedmiotem całkiem poważnych analiz w naukach społecznych (zob. Marmion, 2019; Phillips, 2020).

W tym kontekście nasuwają się dwa pytania:

- (1) Skąd bierze się odporność ludzi na fakty, wyrażająca się w skłonności do odrzucania wiedzy opartej na faktach, odchylenia od racjonalności i obserwowana nieufność, a nawet ignorancja wiedzy naukowej ?
- (2) Nie mniej ważne jest pytanie, co to oznacza dla dyscyplin naukowych, w których uczeni gromadzą fakty i na ich podstawie opisują obraz świata oraz poszukują zastosowań wiedzy naukowej w praktyce społecznej ?

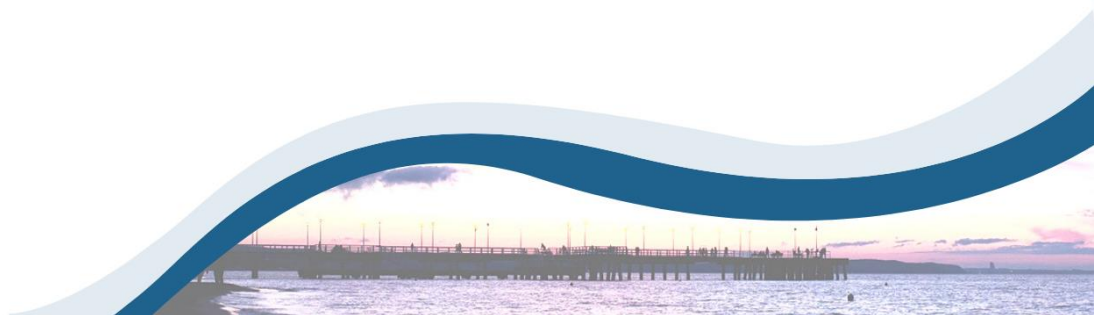
Znalezienie odpowiedzi na te pytania nie jest łatwe. Przekracza bowiem granice jednej dyscypliny. Wydaje się jednak, że przekonanie o „sile rozumu” ludzkiego i o racjonalnym porządku świata nie wystarczy w znalezieniu wyczerpujących odpowiedzi.

Nie mniej, pytania te stawiam w centrum uwagi prezentowanego wykładu. Z konieczności ograniczę się do kwestii, które są mi bliskie jako psychologa rozwoju. Źródeł spadku społecznego zaufania do teorii opartej na faktach i wiedzy naukowej poszukiwać będę w dwóch obszarach:

- (a) kształtowania się post-formalnych sposobów myślenia w rozwoju poznawczym jednostki (na poziomie **ontogenetycznym**); oraz
- (b) braku „dobrej” teorii zachowania i rozwoju człowieka w psychologii (na poziomie **epistemologicznym**).

## Rozwój myślenia logicznego

Rozpocznę od problemu rozwoju poznawczego w ontogenezie. Krótko zajmę się tezą, że: *Indywidualny rozwój poznawczy jednostki nie przebiega wyłącznie w kierunku coraz doskonalszych*







*form myślenia logicznego i nie kończy się w adolescencji wraz z osiągnięciem zdolności do stosowania formalnych operacji logicznych.*

[Cóż z tego, że jednostka osiąga zdolność do posługiwania się skonsolidowanymi sposobami rozumowania formalno-logicznego, skoro często okazują się one bezużyteczne w rozwiązywaniu problemów napotykanym w życiu codziennym.]

Jean Piaget utrwalił w psychologii przekonanie, że rozwój poznawczy dzieci i młodzieży przebiega w uniwersalnej, koniecznej i niezmiennej sekwencji od inteligencji sensomotorycznej (O), poprzez przedoperacyjne wyobrażenia (I) oraz operacje konkretne (II) do logicznych operacji formalnych (IIIA), które ulegają konsolidacji w okresie adolescencji (IIIB). Stadium to Piaget utożsamiał z dojrzałością i końcem rozwoju poznawczego ludzi (tak naprawdę rozwoju poznania naukowego).

Podkreślić należy, że do dnia dzisiejszego nikt nie podważył opisaną przez niego sekwencji zmian w rozwoju rozumowania logicznego dzieci i młodzieży. Wątpliwości dotyczą jedynie:

- (a) granic wiekowych, oraz
- (b) tego, co dzieje się w rozwoju poznawczym jednostki po adolescencji, po osiągnięciu zdolności do rozumowania formalno-logicznego

Pod koniec XX wieku lawinowo zaczęła wzrastać liczba doniesień empirycznych, których autorzy dowodzili, że po adolescencji kształtują się **pozaoperacyjne lub post-formalne** sposoby poznania. Wywiązał się niezwykle ciekawy spór, czy identyfikowane w dorosłości sposoby myślenia, np. relatywistycznego (Perry, 1970; Sinnott, 1984, 1998), dialektycznego (Riegel, 1975; Basseches, 1980), albo intersystemowego (Labouvie-Vief, 1980) czy matasystemowego (Commons i in., 1982), są wyrazem:

(a) **stanowisko rewizjonistyczne:** jakościowo nowych w stosunku do piagetowskich form poznania, kształtujących się po adolescencji w rozwoju człowieka (np. myślenia relatywistycznego czy dialektycznego), czy też

(b) **stanowisko zachowawcze:** dalszego rozwoju opisanych przez Piageta operacji formalnych, ich dalszego konsolidowania się (np. metasystemowego – logiki wyższego rzędu).

W swoich badaniach w tym obszarze, początkowo opowiedziałem się za pierwszym stanowiskiem w przekonaniu, że **rozwój poznawczy nie ma jednowymiarowego charakteru**, zgodnie z opisanym przez Piageta kierunkiem kształtowania się rozumowania logicznego i **nie kończy się w adolescencji** (Trempeła, 1986; Trempeła, 1989).

Równocześnie moje przekonanie o sile rozumu i użyteczności rozumowania logicznego w rozwiązywaniu realnych problemów, zaczęło słabnąć w wyniku badań nad odpornością na pokusę oszustwa dzieci i młodzieży (Trempeła, 1992). W eksperymencie naturalnym dowiodłem, że odporność na oszustwa wzrasta nie tylko wraz z poziomem rozwoju rozumowania logicznego i



moralnego badanych, ale zależy także od sytuacji pokusy: **Nie ma ludzi uczciwych w ogóle, są uczciwi w zależności od sytuacji.**

Moje wątpliwości pogłębiły sugestie wielu badaczy, że postęp edukacyjny i technologiczny poszerzył dostęp ludzi do informacji, których nadmiar przekracza możliwości poznawcze jednostki w spójnym ich ujęciu:

- (a) nasila **wrażenie chaosu** (Obuchowski, 1999) i **stres informacyjny** (Ledzińska, 1993; 2020);
- (b) generuje **niepewność poznawczą i odstępstwa od racjonalności**, wyrażające się w tendencyjności i błędach poznawczych opisanych głównie w psychologii społecznej (zob. np. Kruglanski, Ajzen, 1983; Kahneman, 2012; a w polskiej literaturze: Mądrzycki, 1986; Lewicka, 1993 i in.).

Zastanawiając się nad źródłami kłopotów ludzi w radzeniu sobie z faktami, skoncentrowałem uwagę na dwóch kwestiach:

- **Kontekstualna natura poznania ludzkiego.** Poznanie jest możliwe jedynie w kontekście określonego układu poznawczego (np. punktu widzenia, perspektywy poznawczej czy założeń leżących u podstaw wyrażanych sądów i ich uzasadnienia);
- **Ograniczenia systemów logicznych** w usuwaniu niepewności poznawczej związanej z wielością możliwych sądów/rozwiązań zależnych od przyjętego kontekstu poznawczego.

## Rozwój myślenia kontekstualnego

W swoich badaniach nad rozwojem rozumowania kontekstualnego w okresie wczesnej dorosłości (Trempała, 1989) zastosowałem 9-stopniową skalę Gilligan i Marphy'ego (1979) operacjonalizującą skalę zaangażowania epistemicznego Perry'ego (1970, 1983).

Ponieważ miałem kłopoty z jednoznaczną identyfikacją określonych stadiów/faz, wyróżniłem trzy stadia rozumowania kontekstualnego zgodnie z trzema kategoriami grupującymi dziewięć poziomów wzrostu zaangażowania epistemicznego W. Perry'ego (1970): (a) zmodyfikowany dualizm sądów; (b) odkryty relatywizm; (c) rozwinięte zaangażowanie w relatywizm (zob. dyskusję Schommer, 1990).

---

## Stadia rozwoju rozumowania kontekstualnego

(Trempała, 2021, s. 96-99)

Stadium 1. **FORMIZM**<sup>1</sup>: absolutyzm i pewność sądów. Absolutne sądy i jednoznaczne rozwiązania z odwołaniem się do autorytetów lub standardów określonych przez autorytety. Wypowiedzi

---

<sup>1</sup> Nie upieram się w nazywaniu Stadium 1. „Formizmem”. Moglibyśmy nazwać je „logicyzmem” lub logicznym „konstrukcjonizmem”. Ze względu na liczne w nauce paronimy, chciałbym wyjaśnić, że mówiąc o formizmie mam na myśli po prostu formalno-logiczne sposoby rozumowania i rozwiązywania problemów.



zawierają często sprzeczne sądy i/lub ich uzasadnienia. Jednostka unika dyskusji nad alternatywnym sądem/rozwiązaniem problemu.

Stadium 2. **NIEPEWNOŚĆ**: świadomość sprzeczności sądów i zagubienie. Typowe wypowiedzi dla tego stadium rozpoczynają się często od stwierdzenia: „i tak.. i .. nie”. Jednostka formułuje sprzeczne sądy. Ma świadomość ich sprzeczności, ale jej nie rozumie i nie potrafi rozstrzygnąć. Jeśli nawet potrafi uzasadnić oddzielnie każdy ze sprzecznych kierunków sądów, to nie jest jednak zdolna dokonać wyboru między nimi. Stąd wypowiedzi kończy zwykle stwierdzeniem: „Nie wiem”.

Stadium 3. **KONTEKSTUALIZM**: względność sądów. Typowe wypowiedzi dla tego stadium rozpoczynają się często od stwierdzenia: „To zależy ..”., któremu towarzyszy przekonanie, że istnieje wiele możliwych rozwiązań problemu oraz, że wszystkie one są równoważnościowe z logicznego punktu widzenia. Jednostka wybiera jednak z wielu możliwych określoną odpowiedź lub sposób myślenia, uznając je z jakiegoś ważnego dla siebie powodu jako lepsze od innych w danej sytuacji/zadaniu.

---

Wyniki badań empirycznych wykazały, że rozwój operacji formalnych w rozumowaniu logicznym i moralnym jest warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym kształtowania się rozumowania kontekstualnego: osoby stosujące kontekstualne sposoby rozumowania osiągały zdolność do stosowania operacji formalnych, ale nie wszystkie osoby osiągające zdolność do myślenia formalnego, stosowały rozumowanie kontekstualne.

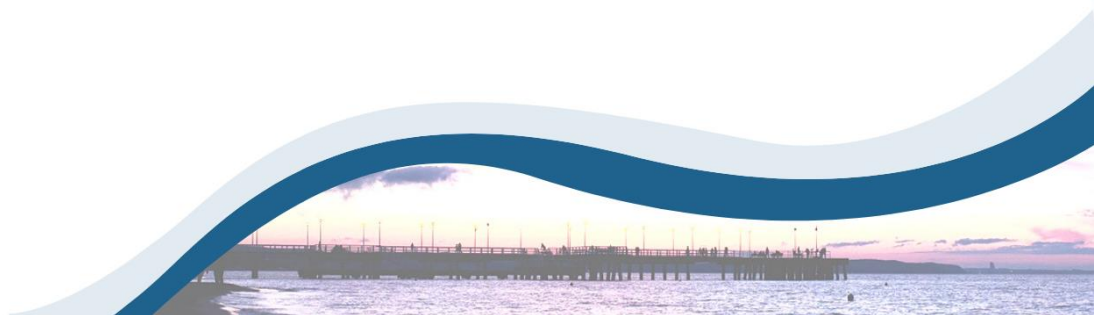
Wyniki tych badań nasunęły ponadto hipotezę, którą warto sprawdzić, że w dążeniu do usuwania niepokoju związanego z niepewnością poznawczą, jednostka poszukuje pragmatycznych sposobów myślenia w rozwiązaniu złożonych problemów.

Ideę rozwoju myślenia pragmatycznego po adolescencji podjęła jako pierwsza w psychologii rozwoju Labouvie-Vief (1980). Zwróciła uwagę, że o ile adolescenci dostrzegają w realnym świecie możliwości, to dorosłość wymaga zmiany w stosowaniu logiki jako narzędzia w integrowaniu poznawczo-afektywnej złożoności realnych problemów. Dalsze badania nad jej koncepcją rozwoju intersystemowej integracji (np. Labouvie-Vief, 2003; zob. Szymanik-Kostrzewska, Michalska, Gurba, Trempała, 2016), sugerują, że w dorosłości stopniowo dochodzi do czegoś, co można nazwać epistemicznym „od-angażowaniem” się podmiotu od kontekstu racjonalnych założeń w kierunku bardziej intuicyjnego i instrumentalnego traktowania logiki w rozwiązywaniu problemów/zadań.

Podsumowując, można powiedzieć, że ludzie **radzą sobie z napotykanymi w życiu faktami wykorzystując różne, dostępne w danym wieku formy/możliwości poznawcze stosownie do potrzeb, celów i wartości, które chcą osiągnąć w krótszej lub dłuższej perspektywie czasowej**

[ Podsumowując, można powiedzieć, że :

- na trudności w radzeniu sobie z faktami mają nie tylko dzieci (ze względu na ograniczenia przed-operacyjnych form poznania), ale także dorośli, zdolni do myślenia formalno-logicznego (ze względu na ograniczenia klasycznej logiki). Inne są tego przyczyny, które trzeba rzetelnie opisać i zrozumieć (czwarta rewolucja kopernikańska).





- ludzie w swoim myśleniu nie są odporni na fakty „w ogóle”. **Potrafia radzić sobie z napotykanymi w życiu faktami w ramach różnych, dostępnych w danym wieku form/możliwości poznawczych oraz potrzeb, celów i wartości, które chcą osiągnąć w krótszej lub dłuższej perspektywie czasowej** (pragmatyzm w stosowaniu logiki).
- odkrycie po adolescencji poznawczej względności i osiągnięcie zdolności do myślenia kontekstualnego, nie oznacza, że jest to jedyny sposób myślenia ludzi lub ostatni etap możliwych w ontogenezie zmian poznawczych.
- Systematyczne śledzenie zmian poznawczych po adolescencji w radzeniu sobie z faktami jakie zachodzą w ciągu dalszego życia człowieka, może okazać się użyteczne w zrozumieniu „logiki” rozwoju poznawczego. ]

## Brak „dobrej” teorii zachowania i rozwoju

Potrzebujemy w psychologii, w tym w psychologii rozwoju człowieka, „dobrej” teorii, to jest teorii nie tylko poprawnej z formalnego punktu widzenia, ale także użytecznej w praktyce społecznej.

Cóż z tego, że badaczowi udało się skonstruować formalnie „elegancką” teorię czegoś, która uzyskuje potwierdzenie, nawet w wynikach dobrze kontrolowanych i replikowanych badaniach eksperymentalnych, jeśli nie „działa” ona w realnych sytuacjach, lub po prostu nie została sprawdzona jej funkcjonalność i użyteczność w praktyce.

Powodem utraty zaufania ludzi do faktów i wiedzy naukowej mogą być problemy nauki w radzeniu sobie z faktami i w wyjaśnianiu badanej rzeczywistości (perspektywa epistemologiczna)

## Przyczyny niepowodzeń

Najczęściej wskazywane są dwa powody niepowodzeń w badaniach nad zmianami rozwojowymi (zob. np. Baltes, 1987; Overton, 2006, 2013; Lerner, 2006; Bornstein, Lamb, 2015 i in.):

- wady koncepcyjne, np. nie dający się jednoznacznie rozwiązać dualizm kluczowych problemów klasycznej psychologii rozwojowej na temat **natury zmian rozwojowych**, tj. ilość-jakość, ciągłość-skokowość, stałość-zmienność czy ogólność-parcjalność, a także **ich mechanizmów**, tj. dziedziczenie-środowisko, dojrzewanie-uczenie się
- problemy metodologiczne testowania modeli wyprowadzonych z teorii rozwoju, wiążących się np. (a) z niedopasowaniem metod pomiaru i analizy danych do złożonego, dynamicznego pola zmienności, z nadmiarem danych, przekraczającym możliwości ich umysłowego i maszynowego przetwarzania; (b) z integracją danych o zróżnicowanej naturze, pochodzących z różnych poziomów systemowej organizacji rzeczywistości







### Skutki niepowodzeń: niejednoznaczność wyników badań

Wady koncepcyjne i metodologiczne można uznać jako leżące u podstaw niejednoznaczności wyników badań empirycznych.

- Niejednoznaczność coraz częściej podejmowanych metaanaliz danych raportowanych przez różne zespoły badaczy rozwojowych (np. nad efektami treningu poznawczego, Au i in.. 2015; Soveri i in. 2017);
- rekapitulacje ponad 100 klasycznych badań psychologicznych, w tym w psychologii rozwoju (Nosek, 2015), pokazują niestabilność wielu prawidłowości uznawanych w psychologii za stałe, uniwersalne i pewne.

Możemy mówić o fluktuacji stwierdzeń empirycznych i utracie pewności w trafność wiedzy naukowej gromadzonej na temat zmian w zachowaniu i rozwoju człowieka.

### Skutki niepowodzeń: luka między psychologią naukową i praktyką

*....dwie najważniejsze odmiany psychologii: psychologia naukowa i psychologia jako praktyka społeczna popadają w stan chronicznej izolacji. Przestają mówić tym samym językiem, przestają korzystać z podobnych narzędzi poznania, słowem – przestają być zdolne do wzajemnego rozumienia się. Konsekwencją jest nie tylko narastanie łatwo zauważalnych wzajemnych uprzedzeń, nie tylko gettoizacja każdej z tych odmian psychologii, ale przede wszystkim ucieczka w psychologię potoczną” (Łukaszewski, 2011, s.17) .*

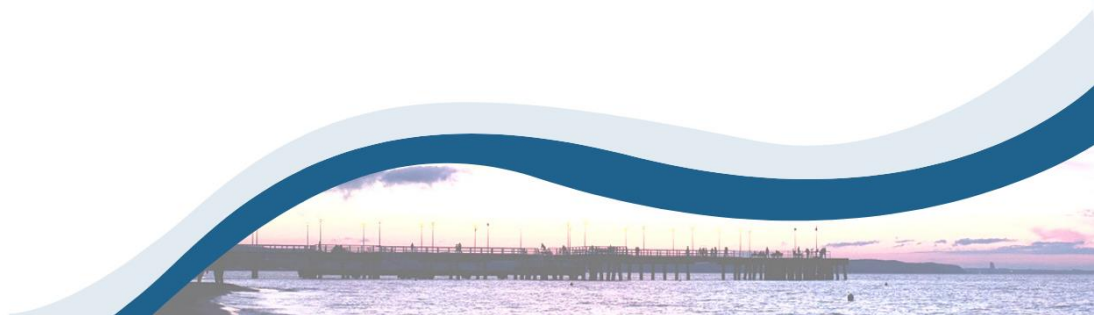
Cytat ten wskazuje na pogłębiającą się w psychologii lukę między teorią naukową a praktyką społeczną. Problem jeszcze bardziej się komplikuje, gdy analizę psychologii naukowej pogłębimy o kwestie związków między badaniami podstawowymi, stosowanymi i rozwojowymi (zob. Dz.U.2020.0.85 z dnia 20 lipca 2018 r.; kryteria ewaluacji działalności naukowej). Trudno jest bowiem wyznaczyć ściśle granice między badaniami podstawowymi, stosowanymi i rozwojowymi. Znamiona prac rozwojowych mogą mieć nawet badania podstawowe (zob. Podręcznik OECD *Frascati*, 2015).

Jednakże wielu badaczy nie chce lub nie wie jak zabrać się do badań rozwojowych (B+R), a tym bardziej, jak zająć się wdrożeniem wyników badań naukowych do praktyki i ich komercjalizacją. Ten brak należy w polskiej psychologii nadrobić. Zapominamy, że zastosowania wyników badań w praktyce i prace rozwojowe (B+R) mogą okazać się **użyteczne** w codziennym życiu oraz **podnieść zaufanie społeczne** do teorii i wiedzy naukowej.

### „Dobra” teoria

Pojawia się pytanie: Dlaczego formalna poprawność teorii nie wystarczy, aby uznać ją za „dobrą”?

Z naukowego punktu widzenia myśl/idea/teoria jest pierwsza i podstawowa. Poprzedza poznanie i działanie ludzi oraz czynności badawcze (Brzeziński, 2015; zob. także Karmiloff-Smith, Inhelder, 2006).







Jednakże teoria nawet najbardziej oryginalna i poprawna z formalnego punktu widzenia nie rozstrzyga o prawdziwości wiedzy na dany temat: dwie koncepcje mogą być poprawne z formalnego punktu widzenia, lecz mogą równocześnie prowadzić do sprzecznych (niespójnych logicznie) wniosków na temat tego samego zjawiska czy opisywanego fragmentu rzeczywistości.

Przyjmuję, że ważnym kryterium prawdziwości jest praktyka, czyli doświadczenie stosowania teorii w realnym działaniu: w indywidualnym i społecznym eksperymentowaniu. Pogląd ten wywodzę m.in. z pragmatycznej teorii prawdy (Tatarkiewicz, 1978) oraz paradygmatycznej teorii rozwoju nauki (Kuhn, 1968)<sup>2</sup>;

Proponowana dyskusja nad podejściem pragmatycznym w badaniach naukowych obejmuje różnice między dwoma stanowiskami: absolutyzmem logicznym oraz pragmatyzmem logicznym.

### **Absolutyzm logiczny**

*Nie jest istotne, jaka rzeczywistość jest, natomiast ważne jest, że w jej opisie stosować należy zasady logiki klasycznej* (Wilk, 2017)

Rozwiązywanie problemów przebiega według zasad logiki klasycznej (dwuwartościowej) z wykorzystaniem uzgodnionych społecznie standardów, traktowanych jako aksjomaty niewymagające uzasadnienia. W efekcie jednostka w sposób pewny formułuje bezwzględne sądy/odpowiedzi, odrzucając lub ignorując inne możliwości. Można przyjąć, że takie myślenie charakteryzuje absolutyzm logiczny (zob. Stadium 1. rozwoju rozumowania kontekstualnego, nazwane przeze mnie formizmem).

### **Pragmatyzm logiczny**

*Istotne jest nie tyle to, jaka jest rzeczywistość, ile to, czy sądy są funkcjonalne i użyteczne z punktu widzenia wartości i celów realnego działania*

Można wskazać dwie przesłanki powyższego stanowiska:

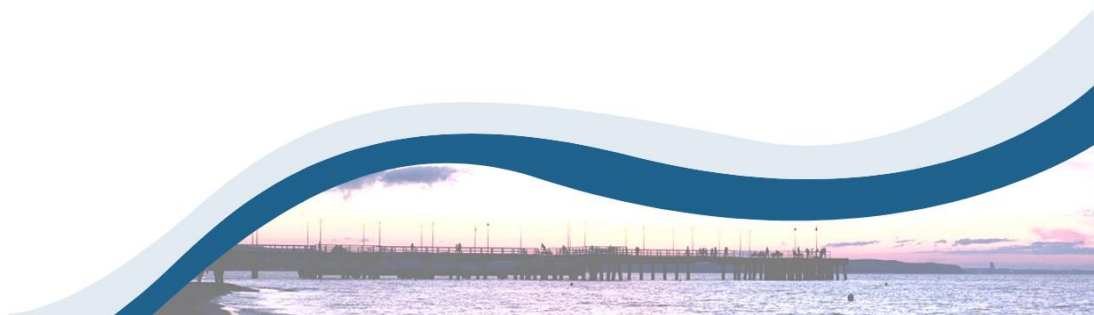
Pierwszą możemy wyprowadzić z postulatu „pragmatycznego kryterium prawdy” Poppera (1942; za: Wilk 2017). W ujęciu tym, każdy system poznawczy w zastosowaniu do realnych problemów opiera się na podstawowych założeniach (ontologicznych i epistemologicznych), które nie dają się uzasadnić czy zweryfikować w ramach tradycyjnej logiki, i dlatego, nie można powiedzieć, że jedna koncepcja jest „bardziej prawdziwa” od innej: można je tylko odrzucić lub przyjąć w zależności od własnych założeń/przekonań.

Drugą możemy wyprowadzić z logiki wielowartościowej (np. z koncepcji zbiorów rozmytych/nieokreślonych Zadeha; zob. Wilk, 2017; Malinowski, 2020). O wyborze jednego z możliwych sądów/rozwiązań decyduje nie tyle to, czy są one prawdziwe i uzasadnione, ile stopień ich uzasadnienia.

Obie przesłanki uzupełniają się: akceptują istnienie realnego świata, podkreślając ograniczenie tradycyjnej logiki do określonego kontekstu wypowiedzi (zob. Wieczorek, 2008) i/lub warunków

---

<sup>2</sup> zob. przegląd: Douglas McDermid, Pragmatism, *Internet Encyclopedia of Philosophy*: <https://iep.utm.edu/>, 17.03.2022.





rozwiązania problemu (instrumentalizm w stosowaniu logiki: myślenie pragmatyczne, Labouvie-Vief, 1980). (zob. opisane wyżej Stadium 3. Rozwoju myślenia kontekstualnego, nazwane przez kontekstualizmem).

## „Dobra” teoria w ujęciu K. Lewina

W dyskusji nad relacjami między teorią naukową i praktyką warto przypomnieć poglądy K. Lewina na temat „dobrej” teorii (1936; 1946):

- Stwierdzenie, że „nie ma nic bardziej praktycznego, niż dobra teoria”
- Propozycję „badań w działaniu” (*action research*), która wskazuje na wzajemne, ciągłe i nierozzerwalne związki między teorią i praktyką. Źródłem teorii w nowym obszarze badawczym jest wiedza potoczna gromadzona na dany temat w codziennej obserwacji świata (zob. metafora badacza z ulicy Kelly’go, jego studenta), którą badacz formalizuje, następnie sprawdza jej użyteczność w wyjaśnianiu i predykcji zachowania w realnym działaniu ludzi, wprowadzając systematyczne modyfikacje w postępowaniu badawczym i teorii. Ogólnie mówiąc, źródłem praktyki jest teoria, ale jej stosowanie w praktyce, doskonali teorię.
- Postulat „badań polowych”: systematycznego powtarzania badań w codziennych sytuacjach życiowych (nauczania, pracy, rodziny, treningu itp.) po każdym wprowadzeniu zmian doskonalących teorię i/lub postępowanie badawcze, tak długo, aż uznamy, że **model teoretyczny** jest **użyteczny** w przewidywaniu i wyjaśnianiu [dynamicznych] zmian w funkcjonowaniu ludzi i grup społecznych (trafność ekologiczna, zob. przegląd badań następców Lewina, W: Trempała, Raven, Pepitone, 2006).

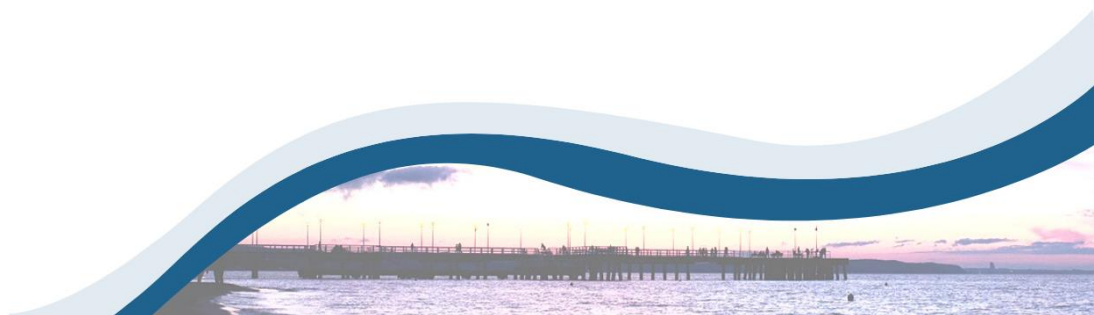
Podsumowując, można powiedzieć, że badania nad zmianą w zachowaniu i rozwoju w naturalnych warunkach działania:

(a) maksymalizują trafność ekologiczną teorii w opisywaniu, wyjaśnianiu i predykcji zmian w zachowaniu oraz w rozwoju człowieka. Obejmują wszystkie zmienne istotne w realnych warunkach życiowych, które nie występują w kontrolowanych warunkach laboratoryjnych (lub których działania w sytuacjach życiowych czasami nawet nie jesteśmy w stanie przewidzieć).

(b) zasypują lukę między teorią naukową i praktyką społeczną. Dowodzą, że proces badawczy obejmuje nie tylko badania podstawowe, ale także wdrożenie ich wyników do praktyki, weryfikujących użyteczność teorii naukowej w predykcji i wyjaśnianiu zachowania, ale także użyteczność praktyk psychologicznych w dążeniu do zmiany w zachowaniu i rozwoju człowieka.

## Uwagi końcowe

Korzyści z podejścia pragmatycznego:





- przezwyciężenie epistemologicznej trwogi w zagubieniu i niepewności poznawczej, zarówno w indywidualnym rozwoju poznawczym jak i w procesie poznania naukowego;
- pogłębienie zrozumienia między psychologią naukową i praktyką;
- zwiększenie zaufania społecznego do wiedzy naukowej.

Czy to oznacza, że neorealistyczna koncepcja rozumowania kontekstualnego rozwiązuje problem rozwoju poznawczego jednostki po adolescencji (w dorosłości), a „dobra” teoria oparta na faktach gromadzonych w działaniu w całym polu zmienności codziennych sytuacji jest jedynym sposobem na radzenie sobie z ograniczeniami tradycyjnej logiki?

Tego nie wiem.

Wiem jednak jedno: że należy kontynuować badania nad rozwojem sposobów myślenia postformalnego, które stosują ludzie dorośli, testując równocześnie użyteczność różnych paradygmatów badawczych w przewidywaniu i wyjaśnianiu zachowania i rozwoju organizmów żywych, które w przeciwieństwie do obiektów fizycznych, są w swej naturze systemami otwartymi (co jest jeszcze jednym argumentem wskazującym na ograniczenia tradycyjnej logiki jako uniwersalnego narzędzia poznawczego).

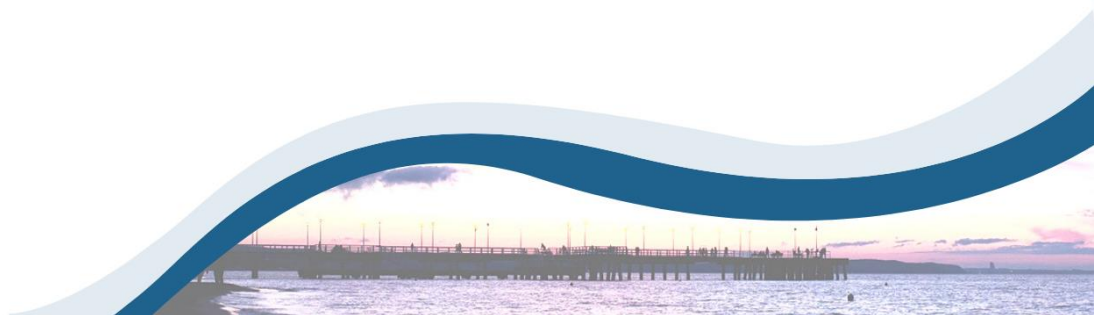
### **Lucyna Bakiera**

**Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Psychologii i Kognitywistyki**

**Komentarz do wykładu Profesora Janusza Trempały pt.**

***Potrzeba wiary w siłę rozumu oraz w racjonalny porządek***

Przystępując do dyskusji na temat zaproponowany przez Pana Profesora, chcę zaznaczyć swoje głębokie przekonanie do polemiki akademickiej. W aspekcie psychologicznym nauka jest wytworem aktywności człowieka, jego twórczych działań, głównie intelektualnych, które najczęściej są eksterioryzowane. W przestrzeni uzewnętrznionych efektów dociekań badaczy jest miejsce na krytykę. Tak powstawała europejska wiedza naukowa – poprzez krytyczne odniesienie się pierwszych filozofów do wiedzy zdobytej przez ich nauczycieli. Tak też powstaje współczesna wiedza o zasięgu ponadlokalnym – poprzez publikacje i dyskusje konferencyjne. Istotą wiedzy naukowej i jej rozwoju w danej dziedzinie jest wątpliwość i krytyczny stosunek do wyników uzyskanych przez badaczy oraz dokonanych przez nich interpretacji. Analityczny i krytyczny stosunek do uzyskanych wyników powoduje, że żaden wynik nie jest bezwzględnie trwały, a nauka jest stale zastępowana przez nowe hipotezy i tezy. Żadna teoria nie jest niepodważalna. Dlatego





debatę akademicką, która dopuszcza kwestionowanie formułowanych stanowisk traktuję jako przyczynek do postępu w zakresie wiedzy naukowej.

W odpowiedzi na *intelektualną prowokację*<sup>3</sup> odniosę się do kilku wątków wykładu, które wzbudzają moje zastanowienie.

Komentarz 1.

## Wnioskowanie o rzeczywistości a dobór przesłanek

Sposób i poprawność rozumowania określają przyjęte przesłanki. Od ich doboru zależy trafność rozumowania. W reakcji na dwa pytania postawione w wykładzie nasuwa się kilka wątpliwości. Ich wyartykułowanie może określić formułowanie odpowiedzi i ich interpretację.

W pytaniu *Skąd bierze się odporność ludzi na fakty, wyrażająca się w skłonności do odrzucania wiedzy opartej na faktach, odchylenia od racjonalności i obserwowana nieufność, a nawet ignorancja wiedzy naukowej* zawarte są tezy, które są dyskusyjne. Pierwszą z nich jest stanowisko, zgodne z którym ludzi charakteryzuje *odporność na fakty*. Zweryfikowanie go wymaga ustalenia: Czym jest odporność na fakty? Na jakie fakty? Czy odporność na fakty można utożsamiać z trudnością w radzeniu sobie z faktami i w zrozumieniu rzeczywistości? Po udzieleniu odpowiedzi na tak postawione pytania pojawiają się następne: Czy taka odporność jest cechą wyróżniającą współczesnego człowieka? Jak porównać obecną odporność na fakty z tą, którą ujawniali nasi przodkowie? Jeżeli mówilibyśmy o zmianie ilościowej w zakresie odporności na fakty (spadek), to jakie punkty należałoby (można) porównywać (poziom dzisiejszej odporności w porównaniu z którym momentem w przeszłości)? Pomiar taki jest zadaniem niewykonalnym. Nie dysponujemy wynikami, które można porównywać. Pozostają przypuszczenia. Sfera jednostkowych przekonań. Z kolei teza o *skłonności do odrzucania wiedzy opartej na faktach* wzbudza wątpliwość wobec wskaźników. Po czym można poznać taką skłonność? Również stwierdzenie o *obserwowanej nieufności, a nawet ignorancji wiedzy naukowej* wymagałoby ustalenia, czy jest ona zgodna ze stanem faktycznym, czy jest powszechną tendencją czy raczej wyraża przekonania Autora.

Uznając (roboczo), że ignorancja wiedzy naukowej jest powszechną tendencją, wydaje się kluczowe ustalenie tego, do jakiej wiedzy naukowej odnosi się ta ignorancja. Nasuwa się też niepewność czy nieufność dotyczy wiedzy czy może osób (naukowców), którzy ją upowszechniają. Tutaj pojawia się problem kryteriów autorytetu naukowego. Czy są nim stopnie naukowe, liczba publikacji, ich zasięg, czy może o autorytecie decydują inne atrybuty? Jakież? Czy mówimy o autorytecie formalnym (pozornym) czy naturalnym (autentycznym)?

Ustalenie powyższych kwestii związane jest z generalną wątpliwością: Czy spadek zaufania społecznego do wiedzy naukowej oraz naukowych autorytetów faktycznie jest obserwowany?

---

<sup>3</sup> Kursywą zapisane są fragmenty wykładu





Odniosę się teraz do wyróżnionych przez Pana Profesora przejawów współczesnej utraty szacunku dla wiedzy naukowej.

Przy założeniu, że *wzrost popularności teorii spiskowych* jest faktyczny (bo może być złudzeniem użytkownika Internetu), należałoby sprawdzić, czy koreluje on ze spadkiem racjonalności. Można bowiem przyjąć, że te dwie tendencje są niezależne. Być może teorie spiskowe występują w tych obszarach, w których brakuje teorii naukowych o dużej mocy eksplanacyjnej i pewności epistemologicznej? Waler naukowości związany jest z wyjaśnianiem (nie tylko opisywaniem) rzeczywistości. W odróżnieniu od wiedzy potocznej, wiedza naukowa pozwala na wskazanie przyczyn zjawisk, praw i mechanizmów nimi rządzących. Jeżeli sposób formułowania tego typu wyjaśnień jest nieczytelny dla odbiorców, pojawiają się tłumaczenia alternatywne, oparte nie na wiedzy, ale intuicji i osobistym doświadczeniu. Pewność epistemologiczna teorii naukowych związana jest z ugruntowaniem w faktach. Wobec szybkiej zmienności faktów, może powstawać wrażenie, że nauka nie nadąża za nimi, więc ma małą pewność epistemologiczną. Jeżeli stopień pewności, prawdziwości twierdzeń naukowych jest mały, wówczas powstaje przestrzeń dla opinii nieracjonalnych i tzw. spiskowych.

Podane w wykładzie wzmacnianie *odporności na fakty* poprzez kłamstwa i intelektualne oszustwa wiąże się ze społeczną utylitarnością niewiedzy. Nauka może stanowić niewygodny (dla rządzących, polityków) sposób opisywania i wyjaśniania rzeczywistości. Szczególnie wówczas, gdy rzeczywistość jest trudna, a jej obraz zawily. Dlatego manipulacja faktami stanowi kuszące narzędzie zdobywania przewagi w układzie sił społecznych. Przyjmuje się, że „technik manipulacyjnych i sytuacji, w których można je zastosować istnieje tak wiele, że naprawdę ciągle jesteśmy poddawani jakiejś manipulacji” (Antosik, 2014, s. 47). Rozbieżność interesów społecznych może prowadzić do działań, których celem jest aprobata społeczna, co może przyjąć postać działań o charakterze manipulacji (Harwas-Napierała, 2005). Dotyczy to szczególnie osób reprezentujących sferę polityki.

Teza o spadku autorytetu uczonych jest również dyskusyjna. Przywołam podaną wcześniej wątpliwość – czy to jest fakt czy opinia nie poparta dowodami? Autorytet nie jest kategorią obiektywną. Jest kategorią interpersonalną, przypisywaną jako cecha przez osobę (osoby) innej (innym) osobom. Mechanizm leżący u podłoża szacowania cech zachowania człowieka jako świadczących o jego autorytecie związany jest ze spostrzeganiem społecznym i atrybucją. W tym sensie wynika z potrzeb człowieka związanych z organizowaniem danych percepcyjnych oraz poszukiwaniem wzorów i wartości (Bakiera, 2013; Bakiera i HarwasNapierała, 2016). Warto zwrócić uwagę na proces kształtowania autorytetu. Może on mieć dwojaki przebieg. Następuje na drodze samodzielnego procesu spostrzegania i oceny osoby wyróżniającej się i wzbudzającej uznanie lub poprzez interioryzację takiej oceny od osoby znaczącej (innego autorytetu). W pierwszym przypadku spostrzeganie autorytetu ma charakter obserwacji. Można uznać, że jest ono wynikiem refleksyjnej postawy wobec otoczenia społecznego. W drugim przypadku autorytet nie jest budowany poprzez analizę informacji o spostrzeganej osobie, lecz przyjmuje postać upośrednioną, tzn. odbierania informacji (opinii) o danej osobie (usłyszenia, przeczytania o niej). Eskalacja czyjegoś autorytetu jest wówczas skutkiem wpływu innego autorytetu. Zakres autorytetu naukowca jest funkcją podatności grupy na perswazję jego oraz innych autorytetów. Wobec współczesnej wielości źródeł informacji,

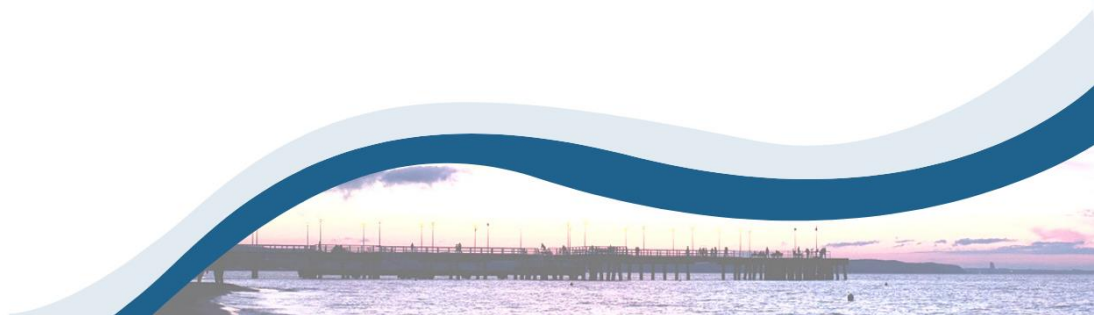




zwielokrotnionej przez Internet, trudne wydaje się budowanie powszechnego autorytetu całej grupy społecznej. Osobę spostrzeganą jako autorytet można definiować też jako osobę skupiającą uwagę (Derber, 2002). Czy współcześnie naukowcy nie skupiają uwagi? Czy nie cieszą się uznaniem swojej pozycji? Jeżeli tak, to dlaczego przywoływani są jako źródło wiedzy specjalistycznej, wartej poznania? Przy okazji można przyjąć za Erichem Frommem (1978) rozróżnienie na dwa stany związane z autorytetem, a mianowicie bycie autorytetem i posiadanie autorytetu. W pierwszym przypadku „pojęcie autorytetu odnosi się do takich stosunków międzyludzkich, w których jedna osoba traktuje drugą jako wyższą od siebie” (Fromm, 1978 s.161).

Racjonalny charakter autorytetu wynika wówczas z kompetencji jednostki i jest związany z zasadą „być”, sprzyjającą rozwojowi człowieka. Autorytet danej osoby jest rezultatem dostrzeżenia przez innych takich jej cech, które oceniane są jako wartościowe i pożądane. Będąc autorytetem dla innych jednostka nie zabiega o to, nie kreuje swojej pozycji, nie manipuluje swym wizerunkiem w celu uzyskania władzy. W drugim przypadku autorytet związany jest z nerwicową potrzebą dominacji jednostki nad innymi. Jego natura jest irracjonalna, związana z zasadą „mieć”. Interesy osoby dominującej i podporządkowanej są wówczas antagonistyczne. Autorytet jest efektem zabiegów osoby, która dąży do jego posiadania, co oznacza, że manipuluje ona swoim wizerunkiem i wywiera nacisk na innych, aby uzyskać zwrotną informację o swojej dominującej pozycji społecznej. Zarówno bycie autorytetem, jak i posiadanie autorytetu ujawnia się w postaci werbalizowanego podziwu, powoływania się na racje danej osoby, wyrażania uznania dla niej. Być może przekonanie o braku autorytetu naukowców związane jest z deficytem podziwu społecznego wobec ich dokonań.

Jest też drugie pytanie postawione w wykładzie – *Co to oznacza dla dyscyplin naukowych, w których uczeni gromadzą fakty i na ich podstawie opisują obraz świata oraz poszukują zastosowań wiedzy naukowej w praktyce społecznej.* Postawienie go zakłada twierdzącą odpowiedź na pierwsze. Nasuwa się wobec tego następujący wniosek: jeżeli ludzie są *odporni na fakty i skłonni do odrzucania wiedzy opartej na faktach oraz nieufni, a nawet ignorujący wiedzę naukową* to ich codzienne oraz życiowo istotne decyzje mogą być irracjonalne, a nawet zagrażające im samym oraz innym. Negowanie osiągnięć naukowych oznacza bowiem większe zagrożenie dla życia i jego jakości. Ale czy dopuszczamy możliwość alternatywy i uznania (wskaźnikowania), że odporność na fakty nie maleje, że zaufanie społeczne do teorii i autorytetów naukowych nie spada? Oszacowanie prawdziwości przesłanek jest kluczowe, ponieważ jeżeli są one fałszywe, to wywód jest błędny, a wnioski nie odnoszą się do rzeczywistości, lecz opinii o niej.





## Relacja między wiarą i naukowym obrazem świata

Czy tytuł wykładu może budzić opór, jak uważa Pan Profesor? (ad. *Tytuł wykładu może intrygować, a nawet budzić opór. Obejmuje bowiem zakodowaną w powszechnym myśleniu relację sprzeczności między wiarą i naukowym obrazem świata*). Dla naukowca przekonanie w zasadność i sensowność wysiłku umysłowego jest podstawą podejmowanych działań. Zatem wiara (w znaczeniu ufności) w siłę rozumu jest jednym z głównych motywów aktywności naukowej. Jakie są odniesienia wiary i rozumu?

Wiara...

odnosi się do tych aspektów rzeczywistości (zewnętrznej i psychicznej), wobec których wiedza jest niewystarczająca lub jej brak. Wiara opiera się na pozaracjonalnych argumentach.

Rozum...

jako synonim wiedzy racjonalnej zdobywanej poprzez poznanie intelektualne, którego wyniki są intersubiektywnie komunikowalne i sprawdzalne, dotyczy rzeczywistości istniejącej realnie, której przysługuje kwalifikacja prawdziwości (Bugajak, 2007).

Praca naukowa polega na podejmowaniu aktywności umysłowej, rozumowaniu, które jest złożonym procesem myślowym. Rozumowanie jest zdolnością typową dla człowieka, która pozwala wyprowadzać wnioski z przyjętych przesłanek (Siuta, 2005, s. 248), umożliwia logiczne poszukiwanie relacji między obiektami (stanami, cechami), na wyprowadzanie sądów o kimś/czymś, czyli wnioskowanie (Sillamy, 1989, s. 256). Rozumowanie jest traktowane jako forma myślenia dla której charakterystyczne jest symboliczne wypróbowywanie możliwych rozwiązań danego problemu (Sperling, 1995, s. 381). Uważa się, że zastosowanie symboli werbalnych i liczb umożliwiło powstanie cywilizacji (Sperling, 1995, s. 97). Symboliczne weryfikowanie możliwych rozwiązań, bez konieczności sprawdzania fizycznego, pozwala na znaczną ekonomizację w trafnym opisywaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości.

Genezy współczesnego racjonalizmu jako przekonania (światopoglądzie) o pozytywnej i kluczowej roli ludzkiego rozumu, można upatrywać w starożytnej filozofii. Przeświadczenie o rozumności i uporządkowaniu świata pochodzi od Heraklita z Efezu, który do filozofii wprowadził ideę *Logosu*, rozumnej myśli, która kieruje wszystkim (Sikora, 2001). Istotną kategorią w filozofii Heraklita była transformacja, zmiana. Rzeczywistość nie jest niezmiennym stanem, lecz procesem, układem niejasnym i dynamicznym. Heraklit obrazował ją jako rzekę. Wszystko w niej płynie (*ta panta rhei – wszystko płynie*), nic nie trwa w niezmiennym stanie. Znamienne słowa Heraklita, iż „niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki” (Tatarkiewicz, 2007, s. 32) stanowią *clue* wiarybilitizmu (heraklityzmu). Nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, ponieważ rzeka wciąż się zmienia, nieustannie napływają do niej nowe wody, ale też człowiek stale ulega przemianom. Zdaniem Heraklita przekonanie o stabilności, niezmienności rzeczy jest złudzeniem. Zmianami kieruje rozum (*Logos*), utożsamiany z siłą kosmiczną. W świecie nieustannej zmienności ujawnia się stały, rozumny porządek rzeczy, racjonalna tendencja, prawo, które nadaje poszczególnym elementom rzeczywistości rozumny sens i tworzy z nich prawdziwą harmonię. A ponieważ to prawo



jest wspólne dla wszelkich bytów, to człowiek może je pojąć, zrozumieć. Uświadomienie sobie tego prawa jest prawdziwą mądrością.

Przywołane poglądy Heraklita o powszechnej i ciągłej zmienności jako jedynej stałej cechy rzeczywistości, rzuca pewne światło na wątpliwość wyrażoną przez Pana Profesora, iż *w życiu społecznym obserwujemy coraz więcej oznak utraty oświeceniowego szacunku do wiedzy naukowej.*

Przyjmując, że diagnoza jest trafna, to być może osłabienie zaufania do wiedzy naukowej wynika z jeszcze większego tempa zmian niż w wiekach minionych.

W rozwoju historycznym ludzkości Yuval N. Harari (2019) wyróżnia trzy rewolucje – poznawczą, która 70 000 lat temu zapoczątkowała nowe sposoby myślenia i porozumiewania przedstawicieli Homo sapiens (tworząc bardziej złożone struktury zwane kulturami), rolniczą, która 10 000 lat temu zmieniła zbieraczy i łowców w istoty o osiadłym trybie życia oraz rewolucję naukową, która *de facto* była rewolucją niewiedzy, gdyż polegała na uświadomieniu sobie przez ludzi 500 lat temu, że nie znają odpowiedzi na wiele pytań, co stanowiło koło zamachowe dla postępu naukowego i przemysłowego. Taki punkt widzenia podkreśla, że prażródła rozwoju intelektualnego (o zasięgu indywidualnym i ponadindywidualnym) tkwią w dążeniu do poszukiwania odpowiedzi na nurtujące człowieka (ludzkość) pytania oraz w niewystarczalności wiary. I tak jak dla dziecka stopniowo ufność (wiara) we wszechmoc rodziców ustępuje miejsca samodzielnym próbom sprawdzania „jak działa świat”, tak dla dorosłego nurtujące pytania stają się inspiracją do poszukiwania racjonalnych odpowiedzi.

Moim zdaniem wiara i rozumowanie przeplatają się w poznawaniu i interpretowaniu rzeczywistości. Nie stanowią wykluczających się nastawień. Racjonalizm wyróżnia przekonanie w siłę ludzkiego rozumu, ale wiara w tę siłę jest równie ważna. Przeciętny człowiek nie zdobywa wiedzy na drodze osobistego procesu rozumowania. Raczej wierzy w wiedzę zdobytą przez innych. Istotne, wobec tego jest jednostkowe zaufanie w ustalenia naukowców. Rozdźwięk między wiarą a rozumem nie sprzyja rozwojowi, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i ogólnospołecznym. Jak pisał Jan Paweł II w Encyklice „Fides et ratio” (łac. wiara i rozum) „Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Żłudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu [...]. W tej sytuacji jawi się nagląca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy”. Wiarę i rozumowanie można zatem uznawać za dwa nie konkurencyjne, lecz komplementarne narzędzia dochodzenia do prawdy, poszukiwania

wyjaśnień, zaspokajania ciekawości. „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła” unoszące człowieka ku kontemplacji prawdy (Jan Paweł II, 1998). I choć język rozumu opiera się na formułowaniu



sprawdzalnych dowodów i testowanych przewidywań, a język wiary raczej na analogiach i emocjach, to być może skonsolidowanie tych form językowych jest właściwą drogą do budowania dobrej teorii (por. komentarz 4).

Komentarz 3.

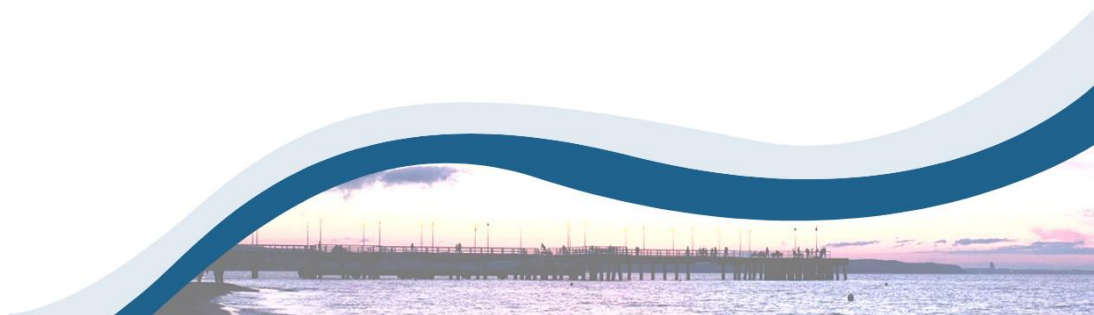
## Myślenie post-formalne jako źródło spadku społecznego zaufania do wiedzy naukowej

Poszukiwanie źródeł spadku zaufania społecznego do wiedzy opartej na faktach w kształtowaniu się myślenia post-formalnego jest dla mnie dość zaskakujące. Prawdopodobnie myślenie post-formalne jest najwyższą formą rozwojową. Łączenie go z brakiem zaufania do rozumu oznacza, że progres w zakresie funkcjonowania poznawczego nie sprzyja postępowi nauki i vice versa. Trudno zgodzić się z taką tezą.

Jeżeli przyjmujemy teorie rozwoju poznawczego opartego na progresie od myślenia prelogicznego do postformalnego, to być może odpowiedź na postawione pytanie o brak zaufania do wiedzy naukowej tkwi w założeniach koncepcji postpiagetowskich. Jak sam Pan Profesor Trempała zauważa: *Cóż z tego, że jednostka osiąga zdolność do posługiwania się skonsolidowanymi sposobami rozumowania formalno-logicznego, skoro często okazują się one bezużyteczne w rozwiązywaniu problemów napotykanym w życiu codziennym.* Autorzy współczesnych koncepcji rozwoju intelektualnego dość zgodnie uznają, że w dorosłości występuje relatywizacja wiedzy i dostrzeganie jej nieabsolutnej natury. Myślenie, określane jako postformalne, wykracza poza schematy logiki klasycznej. Przybiera postać kontekstualny, dialektyczny, autonomiczny (Kramer, 1983; Gurba, 2005; Labouvie-Vief i Diehl, 2000; Michalska, i in., 2016). Wysoce abstrakcyjny charakter formalnego rozumowania nie jest wystarczający dla pragmatycznego rozwiązywania problemów dorosłych (Cavanaugh, i in.

1985). Złożone sytuacje życia codziennego wymagają różnych rozwiązań opartych na praktycznym doświadczeniu, a myślenie formalne jest niewystarczające w dziedzinach, w których brakuje jednoznacznych rozwiązań logicznych. I faktycznie, porównanie funkcjonowania intelektualnego adolescentów i młodych dorosłych wskazuje na zmniejszanie się wraz z wiekiem myślenia absolutystycznego, przy jednoczesnej stałej tendencji w zakresie myślenia dialektycznego (Asadi i in., 2014).

Tezę o spadku zaufania do wiedzy naukowej lokowanym w myśleniu post-formalnym można bronić raczej w odniesieniu do ujęć (terminów) teoretycznych niż faktycznych cech myślenia dorosłych. Interesujący jest punkt widzenia Eavy Kallio (2011), która twierdzi, że koncepcje postformalnego myślenia relatywistyczno-dialektycznego nie są spójne, a główna trudność w ich interpretacji polega na braku jasnych definicji relatywizmu i myślenia dialektycznego. Ta różnorodność terminologiczna i brak jednolitego nazewnictwa używanego do opisu myślenia







dorosłych spowodowały zamieszanie. Wysoce nieprecyzyjna jest kategoria relatywizmu. Kallio uważa, że bardziej adekwatnym określeniem myślenia postformalnego jest myślenie integracyjne, gdyż pojawiająca się w dorosłości zdolność do integracji stanowi główny komponent ich myślenia. Integracja, która może być addytywna lub transformacyjna, jest formą myślenia integrującą przeciwstawne systemy w abstrakcyjną całość. Być może wyrazem zaawansowanych form rozumowania jest zdolność do integracji aspektów typowych dla wiary i rozumu.

Komentarz 4.

### Brak dobrej teorii zachowania i rozwoju człowieka

Zgadzam się, że dobra teoria zachowania i rozwoju człowieka mogłaby stanowić antidotum wobec luki między wiedzą a praktyką. Jaka teoria jest dobra? Dla postępu nauk empirycznych istotne jest – jak podaje Jerzy Bobryk (2014) – aby teorie naukowe nie były tylko opisami faktów. Teoria powinna być systemem twierdzeń dobrze uporządkowanych i możliwie dobrze uzasadnionych. Przy czym – jak uważa Harari (2018, 2019) – największym testem teorii nie jest jej prawdziwość, lecz użyteczność. Potęgą jest wiedza, która ma zastosowanie. Dlatego współcześnie, w obliczu tak dynamicznego postępu technologicznego, człowiek uwierzył, że może być niemal Homo deus, gdyż jest w stanie pokonać każdy problem zdobywając nową wiedzę i czyniąc z niej użytek. Idąc za tą myślą, wydaje się, że wiedza z zakresu psychologii rozwoju człowieka, którą można wykorzystać dla poprawy jakości życia człowieka spełnia walor użyteczności i dobroci teorii.

Może brakuje dobrej teorii właśnie z tego względu, że dotychczasowe nie integrują wiary i rozumu? Warto też zaakcentować, że teoria nie powstaje wyłącznie w indywidualnym procesie myślowym, w odosobnionym doświadczeniu w bibliotece czy laboratorium. Jej walory aplikacyjne odnoszą się również do komunikowania wyników. Być może powinniśmy zadbać w większym stopniu, aby teorie rozwoju człowieka były zrozumiałe dla odbiorców i nagłaśniane wśród praktyków. Dobra teoria – poza takimi walorami jak moc eksplanacyjna, heurystyczna, prognostyczna – prezentuje taki opis i wyjaśnianie rzeczywistości, które są czytelne i przekonujące zarówno dla teoretyków, jak i praktyków. Chcę przez to powiedzieć, że dobrą teorię tworzy się z innymi (współpracownikami, ale też odbiorcami) oraz dla innych. Dlatego uważam, że konferencje naukowe w zamkniętym gronie badaczy mogą stanowić pułapkę hermetyczności języka. Zaproszenie praktyków (diagnostów, psychoterapeutów, konsultantów) do dialogu może stanowić czynnik adaptacyjności teorii do praktyki społecznej. Ponadto rozum ma pewne ograniczenia wynikające z aktywności człowieka

uwarunkowanej m. in. wiedzą i inteligencją. Dlatego teoria ma szansę zyskać atrybut dobrej, gdy jej twórca wierzy w siłę swojego intelektu i jednocześnie ma świadomość jego ograniczeń (bo nauka nie może być dogmatem), a odbiorca z kolei ufa badaczowi i wierzy w potęgę jego rozumu. Dobra teoria, choć zbliża badacza do odkrywania prawdy, wymaga wiary (ufności), że nie zostanie on odrzucony, wymaga otwartości na krytykę i konfrontację (być może również w środowisku pozanaukowym). Karl R. Popper (1977, s. 223) pisząc o logice odkrycia naukowego, zwraca uwagę, że „nauka jest





czymś więcej niż wartością służącą biologicznemu przetrwaniu. Jest nie tylko użytecznym narzędziem. Choć nie może osiągnąć ani prawdy, ani prawdopodobieństwa, dążenie do wiedzy i poszukiwanie prawdy pozostają ciągle najważniejszymi pobudkami odkrycia naukowego [...]. Ci spośród nas, którzy nie są skłonni do wystawiania swych idei na ryzyko odrzucenia, nie biorą udziału w grze naukowej”.

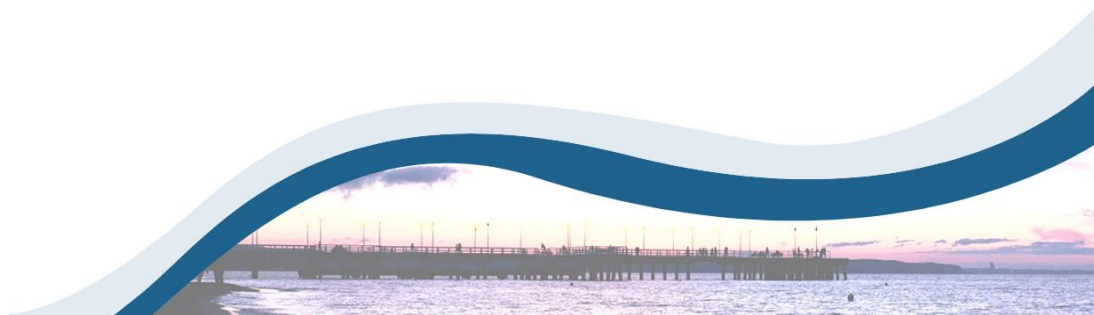
Życzę zatem ... interesującej gry!

## Literatura

- Antosik, M. (2014). Człowiek współczesny w obliczu manipulacji. *Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy, Nauki Społeczne, 1*, 39–50.
- Asadi, S., Amiri, S., Molavi, H. (2014). Development of post-formal thinking from adolescence through adulthood. *Journal of Iranian Psychologist, 10*(38), 161–174.
- Bakiera, L. (2013). Problem autorytetu z perspektywy psychologicznej. *Czasopismo Psychologiczne, 19*(1), 127–133.
- Bakiera, L., i Harwas-Napierała, B. (2016). *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*. Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Bobryk, J. (2014). Teorie naukowe, metodologia badań empirycznych, metodologia humanistyki. *Czasopismo Psychologiczne, 20*(1) 73–78.
- Bugajak, G. (2007). "Rozum a wiara" - problem separacji dyscyplin. *Studia Philosophiae Christianae, 43*(2), 132–148.
- Cavanaugh, J., Kramer, D., Sinnott, J., Camp, C., i Markley, R. (1985). On missing links and such: Interfaces between cognitive research and everyday problem-solving. *Human Development, 28*, 146–168. DOI: 10.1159/000272958
- Derber, Ch. (2002). *Zaistnieć w społeczeństwie. O potrzebie zwracania na siebie uwagi*. GWP.
- Fromm, E. (1978). *Ucieczka od wolności*. Czytelnik.
- Gurba, E. (2005). On the specific character of adult thought: Controversies over post-formal operations. *Polish Psychological Bulletin, 36*(3), 175–185.
- Harari, Y. N. (2019). *Sapiens. Od zwierząt do bogów*. Wydawnictwo Literackie.
- Harari, Y. N. (2018). *Homo deus. Krótka historia jutra*. Wydawnictwo Literackie.
- Harwas-Napierała, B. (2005). Etyczne aspekty manipulacji. *Poznańskie Studia Teologiczne, 18*, 247–259.
- Jan Paweł II (1998). *Fides et ratio*.  
[https://www.vatican.va/content/john-paulii/pl/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_14091998\\_fides-et-ratio.html](https://www.vatican.va/content/john-paulii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091998_fides-et-ratio.html)



- Kallio, E. (2011). Integrative thinking is the key: An evaluation of current research into the development of adult thinking. *Theory & Psychology*, 21(6), 785–801. DOI:10.1177/0959354310388344
- Kramer, D. A. (1983). Post-formal operations? A need for further conceptualization. *Human Development*, 26(2), 91–105. DOI: 10.1159/000272873
- Labouvie-Vief, G., i Diehl, M. (2000). Cognitive complexity and cognitive-affective integration: Related or separate domains of adult development? *Psychology and Aging*, 15(3), 490–504. DOI: 10.1037/0882-7974.15.3.490
- Michalska, P., Szymanik-Kostrzewska, A., Gurba, E., i Trempała, J. (2016). Rozwój myślenia w dorosłości: o sposobach badania rozumowania postformalnego w codziennych sytuacjach. *Psychologia Rozwojowa*, 21(2), 55–71. DOI:10.4467/20843879PR.16.010.5088
- Popper, K. R. (1977). *Logika odkrycia naukowego*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sikora, A. (2001). *Od Heraklita do Husserla. Spotkania z filozofią*. Open.
- Sillamy, N. (1989). *Słownik psychologii*. Wydawnictwo Książnica.
- Siuta, J. (red.). (2005). *Słownik psychologii*. Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Sperling, A. P. (1995). *Psychologia*. Zys i S-ka Wydawnictwo.
- Tatarkiewicz, W. (2007). *Historia filozofii*. T. I: *Filozofia starożytna i średniowieczna*. PWN.



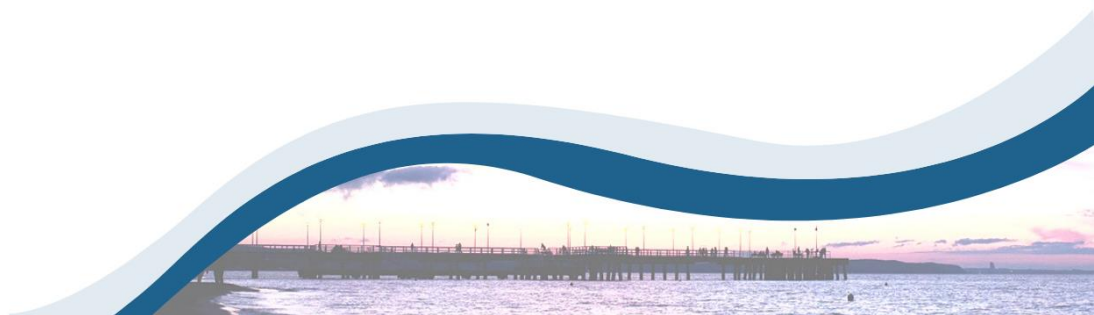


**Mieczysław Plopa**  
**Akademia Ekonomiczno-Humanistyczna w Warszawie**  
**Refleksje dotyczące treści zawartych w wykładzie prof. J. Trempały**  
**Refleksje dotyczące poznania naukowego**

Pojęcie naukowości jest uwikłane w supozycje filozoficzne. Wszelkie teorie naukowe, czy też sposoby uprawiania nauki opiera się na ukrytych założeniach, których nie da się zbadać tzw. metodami naukowymi. „Nauki są sposobami istnienia bytu ludzkiego” (M. Heidegger).

Poznanie naukowe rodzi pytania filozoficzne o swoją prawdziwość i adekwatność w stosunku do przyrody, człowieka, kultury. Nawet można mówić o konflikcie pokoleń na temat istotnego sensu nauki. Rozwój nauki rodzi pytania o zasadność jej kryteriów, poprawność uprawiania. Za każdą wielką teorią naukową stoi jakaś filozofia – najczęściej nie uświadamia sobie tego twórca teorii. Nauka jest faktem humanistycznym – jest powiązana z innymi dziedzinami aktywności ludzkiej, jest ogromnym, złożonym zdarzeniem kulturowym. Angażuje całe zastępy pracowników, podlega industrializacji i instytucjonalizacji – stąd rodzą się różne na nią spojrzenia. Jak już wcześniej zauważył S. Kamiński dzisiejszy styl życia naukowca przypomina bardziej wyczynowy sport, biznes aniżeli bezinteresowne dążenie do prawdy. Nauka wąsko pojmowana – chce mieć monopol na racjonalne poznanie ale czy powinna?, można zatem mówić o wieloznaczności terminu „nauka”. Chyba wszyscy zgodzimy się tezę, że poznanie jest pierwotną aktywnością psychiczną (doskonale ten wątek przedstawił J. Trempała), ale poznanie to również wytwór i ma charakter świadomościowy.

Zatem co i jak można badać naukowo?. Konieczne wręcz współcześnie jest podejście pluralistyczne do niewyobrażalnie złożonej rzeczywistości. Przedmiotem refleksji naukowej nie tylko może, ale musi być także stan subiektywny człowieka w wielorakich powiązaniach, ujętych także z perspektywy rozwojowej. Czy można zatem mówić o jedynie słusznym podejściu empirycznym?, o jedynie słusznych metodach? A co z tą rzeczywistością, której na przykład nauki społeczne mogą tylko dotknąć?.





Nauka nie polega na gromadzeniu informacji, nawet bardzo użytecznych ale na rozwiązywaniu zagadnień, stąd ważne jest stawianie poprawnych pytań. Zagadnienie naukowe może mieć różny charakter zarówno praktyczny jak i teoretyczny. Stawianie właściwych pytań może być trudniejsze niż dawanie odpowiedzi. Ważne jest zatem zależnie od postawionego problemu tworzenie rozmaicie zebranego materiału naukowego (dane doświadczenia, ustalanie faktów, obserwacja). Dalej hipotetyczne rozwiązanie – tu liczy się inwencja badacza, podjęcie próby rozstrzygnięcia wartości proponowanego wyjaśnienia, budowanie teorii i jej **TESTOWANIE**. Nauka powinna wychodzić od faktów i kończyć na nich (Einstein).

Teoria implikuje nowe problemy, które wymagają ponownego kontaktu z empirią, zatem uprawianie nauki jest procesem cyklicznym, ciągle żywym. Jeżeli z tej perspektywy spojrzymy na naukę, to tym samym uzyskujemy odpowiedź na pytanie dotyczące konfliktu między wiedzą naukową a praktyką. Wydaje się, że tu nie można mówić o konflikcie ale o synergii.

Samo życie dopuszcza wiele pozaracjonalnych źródeł poznania, wyjaśniania, natomiast **procedura tworzenia nauki podlega określonym standardom. Trudno jest skonstruować** uniwersalną metodę naukową jako jednolity zespół dyrektyw uprawiania wszelkiej nauki. Czy zatem można dopuszczać pozaracjonalne źródła poznania? W życiu tak często jest, ale w nauce jest to niedopuszczalne, nauka słusznie broni się przed irracjonalizmem. Należy także silnie podkreślić, że nauka nie jest jedynie odbiciem pewnego porządku rzeczy, ale także pewną **KONSTRUKCJĄ UMYSŁOWĄ**. Nauka, aby być nauką musi się oddalać od skrajnego empiryzmu, dostarcza człowiekowi niepodważalnych wartości, ale i zagrożeń, które naruszają równowagę w środowisku człowieka. Nauka musi dopuszczać tolerancję, nie może jednak przyczyniać się do destrukcji kultury duchowej. Nawiązując do tekstu prof. J. Trempały uważam, że nauka musi się opierać na sile rozumu oraz racjonalnym porządku rzeczywistości, ale świat **JEST ZNACZNIE, ZNACZNIE BARDZIEJ ZŁOŻONY NIŻ TEN JAKI PROPONUJE NAM AKTUALNY STAN NAUKI**.

Uczony może być wyznawcą określonej filozofii jako zaplecza teoretycznego badań, nie zaś w pracy badawczej – tu się musi wystrzegać subiektywnego zaangażowania (co nie zawsze ma miejsce).





Trzeba pamiętać o tym, że nauka jako zjawisko społeczne może ulegać wpływom ideologii, ale też może ją kształtować.

Nauka stanowi ważny czynnik rozwoju kultury. Kultura w przeciwieństwie do natury obejmuje wszystko to, co zostało celowo ukształtowane przez człowieka. Kultura to zobiektywizowany dorobek ludzkości. Pod względem treściowym nauka nie przeciwstawia się religii, wiedzy religijnej (z wiary), nie może jej usprawiedliwiać ani kwestionować, nie jest zdolna uzasadnić ateizmu ani teizmu. Uważam, że prowokacyjnie użyte słowo „wiera” przez J. Trempałę ma określony sens, powtarzam określony, a nie niekwestionowalny.

Każde działanie naukotwórcze podlega ocenie moralnej, ludzie nauki powinni też odpowiadać za skutki stosowania nauki w szeroko rozumianej codzienności. Nauka powinna się rozwijać na korzyść osoby a nie jego kosztem. Jak jest dzisiaj?

Kultura przestaje pełnić funkcje regulacyjne, jest rozdarta w aspekcie zadań, człowiek traci zdolność równowagi, porozumiewania się.

Człowiek stworzył naukę, a ta wydała na świat technikę, która zdominowała naukę i kształtuje człowieka, nie licząc się z wszystkimi jego potrzebami kulturowymi

Są określone, uniwersalne cechy myślenia naukowego, które ciągle trzeba mieć na uwadze, niezależnie od osobistych preferencji.

1. „*Węch problemowy*”, *intelektualna dociekliwość.*
2. *Śmiałość, inwencyjność myśli, potrzeba niemałej wiary w analizowaniu nawet absurdalnych ewentualności i stawianiu hipotez, nie dokonuje odkrycia, kto nie bada niemożliwości*” (Einstein), *odrywanie się od schematów.*
3. *Krytycyzm i ostrożność – krytyczny racjonalizm w nauce, wątplenie jest twórcze a nie paraliżujące. „Nauka czyni ze sceptycyzmu cnotę (R. Merton), tam, gdzie kończą się wątpliwości, kończy się nauka. Jawność warsztatu naukowego jest tu ważna.*
4. *Systematyczność, ścisłość i precyzja. Nauka wymaga wiele cierpliwości i rzetelności. Racjonalizm, jasność myśli i oszczędność słów to atrybuty tez naukowych.*







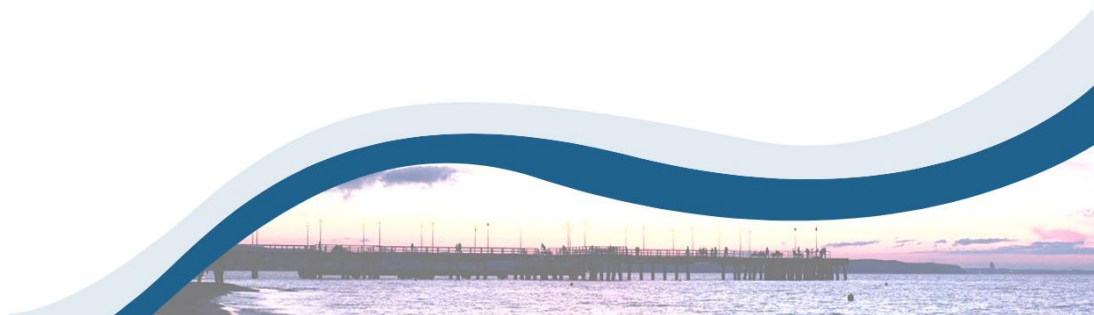
5. *Wszechstronność i bezstronność. Do każdej kwestii należy podchodzić z wielu stron, nie ma dyspensy od obiektywności i bezinteresowności. Potrzebna emocjonalna neutralność, a obce są aspekty osobiste i prywatne.*
6. *Rozległa kultura w danej dziedzinie wiedzy. Nowe poznanie musi nawiązywać do dotychczasowych i naprawdę je wzbogacać*

Jest potrzebna integracja wiedzy (niemniej czy jest możliwa?), Dyscypliny naukowe mnożą się, specjalizacje nie są cnotą ale złem koniecznym. Badanie specjalistyczne o tyle ma wartość, ile sprzyja integracji poznania. Podobnie można odnieść się do badań czysto teoretycznych, laboratoryjnych. *Nauka to jakby jeden las złożony z wielu drzew.*

### **Refleksje dotyczące rozwoju człowieka**

W świetle wyżej przedstawionych tez trudno jest dzisiaj zanegować związek psychologii człowieka z filozofią. Atrybuty, którymi dysponuje człowiek (przekonuje o tym neuronauka) mają charakter uniwersalny, jak i kulturowy. Biorąc pod uwagę nieograniczoną wręcz sieć „determinant rozwojowych” można mówić o ogromnych możliwościach rozwoju człowieka. Jak zatem definiować psychologię rozwoju człowieka?. Czy definicja rozwoju (w swoich założeniach powinna opierać się na schemacie scjentyistycznym? Jeżeli rozwój, to ku czemu (tu już wkraczamy w filozofię, dosyć często niestety ideologię).

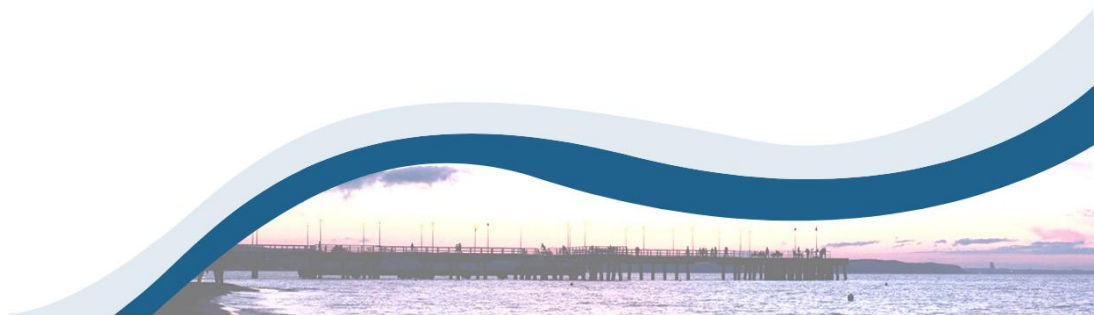
Musimy mieć na uwadze tzw. duże teorie (filozofia świata, życia, człowieka) jak i małe teorie dotyczące rozwoju potencjału człowieka (np. rozwój jednostki do okresu adolescencji). Małe teorie mogą być tworzone w oparciu o paradygmat ściśle naukowy, z uwagi możliwość przewidywalności rozwoju w oparciu o szereg jasno zdefiniowanych czynników. Ale ta i tak ogromna wiedza w małym stopniu trafia do rzetelnie pojmowanej polityki edukacyjnej – zatem do osób w dorosłości pełniących różne role społeczne. Dużo porządnej wiedzy się marnuje, gdyż nie jest ona wykorzystywana w codziennej edukacji społecznej (np. psychologia dziecka, rodziny, komunikacji, tworzenia podmiotowych relacji itp.).





Dlaczego ludzie nie wierzą w naukę? – można pytanie odwrócić, dlaczego mają wierzyć skoro rozwiązania naukowe są tymczasowe, podlegają modyfikacjom w czasie, często są mało zrozumiałe, bądź też wybiórczo brane pod uwagę w imię określonego interesu jednostki czy grupy.

Człowiek jest skazany na rozwój, jak twierdził K.G. Jung, czyli dysponuje ogromnym potencjałem, który nauka dokumentuje. Ale też człowiek uzależnia się od swoich wytworów – technizacji szeroko rozumianej, alienacji od podstawowej wartości (co udowadnia teoria przywiązania) jaką jest ciągle doświadczenie swojej podmiotowości, a współczesny świat ją często deprecjonuje. Jeżeli poznanie naukowe jest poznaniem racjonalnym i jest ograniczane przyjętą metodologią badań to jednocześnie jest to poznanie niewystarczające przeciętnemu człowiekowi. Psychologia, a w tym psychologia rozwojowa musi starać się przystawać do rzeczywistości, badać fakty zastane, stawające się w wyniku tych szybkich przemian. Jeżeli psychologia ogranicza się do określonych paradygmatów badawczych to nie może przystawać do rzeczywistości, ciągle będzie podążała za nią, aż do dostania zadyszki. Zwracam uwagę na fakt, że nauka próbująca wyjaśniać fenomen rozwoju człowieka musi dostrzegać szeroki kontekst życia człowieka, którego nie jest badawczo w stanie ogarnąć. Psychologia rozwoju, jeżeli chce być użyteczna dla praktyki (czyli konfrontacji swoich osiągnięć z niepowtarzalnością każdego człowieka, który ma jakiś problem) to musi być zarówno empiryczna, filozoficzna, interdyscyplinarna i niezwykle skromna w zakresie swoich pomocowych kompetencji.





**Jan Ciecuch**

**Instytut Psychologii, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego**

**Głos w dyskusji nad wykładem prof. Janusza Trempały *Potrzeba wiary w siłę rozumu i racjonalnego porządku w naukach o zachowaniu i rozwoju***

**Nieoczekiwane konteksty rozumu i wiary prof. Janusza Trempały**

Prof. Janusz Trempała identyfikuje dwa problemy związane z rozwojem nauki, a w szczególności – psychologii. Pierwszy to spadek wiary w rozum i naukę, który ma wiele oznak i konsekwencji społecznych, takich jak swego rodzaju kultura postprawdy czy – jak to nazywa prof. Trempała: „odporność na fakty”. Drugi problem to braki w zakresie praktycznych konsekwencji i użyteczności nauki. W analizie pierwszego problemu prof. Trempała skupia się na ontogenezie myślenia, a w analizie drugiego problemu – na epistemologii dobrej teorii. Między wierszami tekstu przebija nadzieja, że przekonującym argumentem na rzecz nauki i rozumu byłyby praktyczne wykorzystanie teorii do poprawy ludzkiego losu.

Dokładnie 900 lat temu Piotr Abelard sformułował w dziele *Sic et non* (1122) nową metodę dochodzenia prawdy. Zestawiał tam sprzeczne wypowiedzi ówczesnych ekspertów (stąd tytułowe zestawienie *sic-tak* i *non-nie*), aby wykazać, że sprzeczności są zwykle pozorne, bo dotyczą jedynie części prawdy. Idąc tym tropem, skoro w swoim wystąpieniu prof. Janusz Trempała mówi *tak* – to ja w Abelardiańskim duchu poszukiwania prawdy – powiem możliwe: *nie*, przy czym bardziej chodzi mi tu o przyjrzenie się temu, co skrywa *tak*, skonfrontowane z *nie*, niż w pełni uzasadnione zaprzeczenie sformułowanemu *tak*.

Moje pierwsze *nie* dotyczy tego, co jest implikowane przez tytuł. Oczywiście rozumiem intelektualną prowokację tytułu, ale prowokacja ta odbywa się na pewnym polu gry, wyznaczanym przez dwa przedzałożenia, które warto unaocznic światłem werbalizacji. Pierwsze z nich dotyczy jakiejś supremacji rozumu, jako instancji posiadającej moc nadrzędnego rozstrzygnięcia. Drugie z nich





z kolei dotyczy tego, że mimo owej supremacji, rozum wymaga jakiegoś usprawiedliwienia, uzasadnienia, podpory. Tezy – wydawałoby się – są sprzeczne i wykluczają się nawzajem. I rzeczywiście takimi są, ale w Abelardiańskim duchu sprzeczności nie muszą oznaczać, że tylko jedna z nich jest prawdziwa, bo bywa tak, że z pewnej perspektywy obie stają się prawdą jedynie częściową. Tak też jest w tym przypadku. Teza pierwsza jest tezą obiektywnie epistemologiczną, podczas gdy teza druga – tezą opisującą psychologię lub socjologię ludzkich przekonań i zachowań. To rozróżnienia układów odniesienia jest o tyle istotne, że wyznacza sposoby analizy i argumentacji. Linia argumentacji poszukująca uzasadnienia rozumowi w wierze na płaszczyźnie epistemologicznej jest skazana na niepowodzenie. W tradycji europejsko-chrześcijańskiej instancja rozumu była oczywista tak długo jak długo zasadzała się na jego niekwestionowanym transcendentnym pochodzeniu (człowiek stworzony na obraz Boga). W jakimś sensie była zatem fundowana na wierze, ale wierze oczywistej i niekwestionowanej. Moment, w którym wiara w transcendentne podstawy rozumu przestała być oczywista i stała się kwestionowalna, taki też los spotkać musiał rozum. Jednym ze źródeł nowożytnej nauki było Augustyńskie *Fides quaerens intellectum* (czyli wiara szukająca zrozumienia), oddawało tę niekwestionowalność rozumu. Przekształcenie tej maksymy w swoiste *Intellectus quaerens fidem* (czyli rozumu wymagającego wiary) niezbyt się nadaje na fundament nauki empirycznej. Rozum w tym ujęciu jest zbyt zajęty samym sobą i uprawomocnieniem siebie, aby mógł zajmować się czymś innym, w szczególności światem poza nim, którego zresztą istnienie też przestało być pewne. Rozum potrzebujący wiary w samego siebie i jej poszukujący niestety jest na drodze prowadzącej do rozpacz, bo żadne uzasadnienie go nie przekona. Rozum, zwłaszcza europejski, jest przecież rozumem krytycznym, czego uczy choćby Kantowska filozofia, wyrastająca z serca przywoływanego przez prof. Trempałę oświecenia.

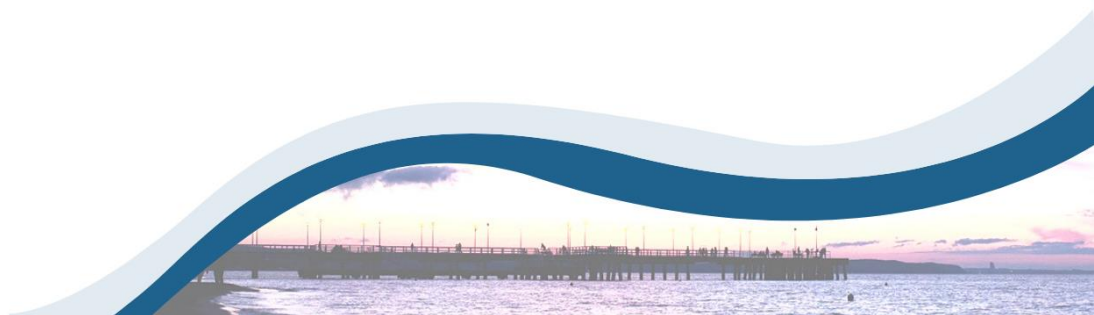
Inaczej rzecz wygląda z poszukiwaniem przyczyn dla których wiara w rozum słabnie w nowożytnych społeczeństwach. Nad tym zastanowić się warto posługując się już instrumentarium nauk społecznych, psychologii, a może i wprost psychologii rozwoju. Ale tutaj zgłaszam swoje drugie możliwe *nie*. Otóż prof. Trempała identyfikuje zjawisko, które nazywa „odpornością na fakty”. Ma ono polegać na tym, że ludzie – wbrew naukowej wiedzy nie przyjmują do wiadomości pewnych



faktów, ulegają pseudoargumentacjom i – jak to nazywa prof. Trempała „odchyleniom od racjonalności”. Problem, o którym pisze prof. Trempała oczywiście dostrzegam, ale nieco inaczej go interpretuję. Otóż współcześnie to nie odporność na fakty jest problemem, ale nieodporność na pseudofakty, czyli innymi słowy - nie niewiara w naukę jest problemem, ale wiara w nienaukę. Zauważmy, że swego rodzaju „odporność na fakty” jest tym, co właśnie wyróżnia naukę z innych ludzkich działalności. Tak, nauka musi być odporna na (w pewien sposób rozumiane) fakty! Fakt, którego codziennie doświadcza pięć miliardów ludzi na świecie, polegający na tym, że każdy widzi poruszające się po niebie słońce, jest kwestionowany przez naukę - właśnie odporną na takie oczywiste fakty - która powiada: mimo oczywistości tego, co widać, to tylko złudzenie. Odporny na fakty Kopernik zakwestionował nieodpornego na fakty Ptolemeusza. W tym sensie wielkość Platona, a jeśli ktoś nie darzy estymą filozofii, to dajmy przykład Darwin, a jeśli ktoś i tu ma wątpliwości, że jego myśl jest niedostatecznie ścisła i precyzyjna, to rzućmy na stół kartę Einsteina – wszystko to wyrasta właśnie z odporności na fakty (koncepcja Freuda oczywiście też, ale ponieważ jego dorobek niepotrzebnie kanalizuje spory oparte na nieporozumieniach, to nie czynię go przykładem, a jedynie wymieniam w nawiasie). Fakty rozumiane tu są jako oczywistość, to co się widzi, to co zrozumiałe samo przez się, albo jako przedmiot zdań protokolarnych w ujęciu filozofów z Koła Wiedeńskiego.

Europejska racjonalność i nauka to - od początku i w istocie - poszukiwanie struktury ukrytej, manifestującej się jedynie w obserwowalnych faktach, które jednak okazują się czymś innym, niż mogłoby się wydawać. Na tym przecież polega - by dać tylko dwa przykłady z początku i końca historii – Platońska wyższość *episteme* nad *doxa*, a także wyższość pomiaru zmiennej – *nomen omen* – latentnej w analizie czynnikowej nad zwykłą średnią pozycji kwestionariuszowych. W istocie zawsze chodzi o to samo – odsianie ziarna od plew, złudzeń od prawdy, czy inaczej mówiąc – kontroli błędu pomiaru.

Jak uczył Popper – znalezienie jednego faktu kwestionującego teorię jest cenniejsze od wielu faktów ją potwierdzających, bo ten jeden fakt kwestionujący pozwala na rozstrzygnięcie i stwierdzenie, że coś nie jest prawdą na pewno, podczas gdy seria tych drugich zamyka nas w kręgu tylko możliwej prawdy, ale niestety niepewnej. To dlatego maksymą europejskiego naukowca jest







Augustyńskie *dubito ergo sum* (czyli *wątpię, więc jestem*, sparafrazowane potem przez Kartezjusza do bardziej znanego *cogito ergo sum*, czyli *myślę, więc jestem*). Ale taki stan wątpienia jest osobowościowo niezwykle wymagającym, można by rzec nawet – nieludzkim. Można jeszcze go znieść, gdy dotyczy rzeczy niezwiązanych z egzystencją, ale przestaje być do zniesienia gdy dotyczy rzeczy ważnych, jak życie, śmierć czy inne elementy włączone – jak to mówią psychologowie – w obszar ja. Człowiek potrzebuje pewności, chce wiedzieć – i to jest dokładnie ten sam korzeń, z którego wyrasta europejska nauka i teorie spiskowe, które prof. Trempała przywołuje jako przykład nieracjonalności. Z obiektywnego punktu widzenia to jest oczywiście rozum na manowcach, ale z psychologicznego punktu widzenia – to nic innego jak... choć na nieoczekiwanym boisku – zwycięstwo racjonalności. Owszem, niepopperowskiej i błędnej, ale – jednak co chciałbym podkreślić – wyrastającej z tej samej tęsknoty.

Fakt to zawsze w europejskiej myśli była sprawa kłopotliwa. Ale do tradycyjnej kłopotliwości w naszych czasach doszło coś nowego, co zastaną kłopotliwość multiplikuje. Posługując się kategoriami zaproponowanymi przez Waltera Benjamina (nawiasem mówiąc - analizującego poezję Baudelaire'a) istota współczesnego problemu z faktami widziałbym w podmianie *Erfahrung* na *Erlebnis*. Niestety te niemieckie sformułowania nie posiadają takich polskich odpowiedników, które by oddawały istotę rzeczy, ale najogólniej rzecz biorąc – *Erfahrung* to doświadczenie (a fakt jest zawsze doświadczany – jesteśmy przecież na gruncie psychologii), które może być – jednak – jakoś podzielane z innym. Nawet jeśli nie sensie Ajdukiewiczowskiej intersubiektywności, to w sensie jednak jakoś podzielanej wspólnoty doświadczeń, rozumienia i podzielanej oczywistości, być może nie zawsze możliwej do precyzyjnego zwerbalizowania w precyzyjnych kategoriach, ale jednak prewerbalnie oczywistej – też jakoś intersubiektywnie. *Erlebnis* – to coś zupełnie innego; to doświadczenie, wrażenie – zawsze tylko i wyłącznie moje. Ono nie tylko nie jest, ale w ontologicznym sensie nie może być podzielane z nikim innym. W różnego rodzaju konkursach z serii „talent show” jurorzy czy eksperci jako argument rozstrzygający o jakości danego wystąpienia i prawdy swoich słów powołują się na argument „gęsiej skórki”. Wystawiają do kamery ramię pokazując somatyczną reakcję znaną pod nazwą właśnie „gęsiej skórki”. To jest istota *Erlebnis* –



wrażenie – moje, tylko moje, a zarazem niekwestionowalny fakt. Sterczące włoski za łokciem mają być niezbitym dowodem prawdy.

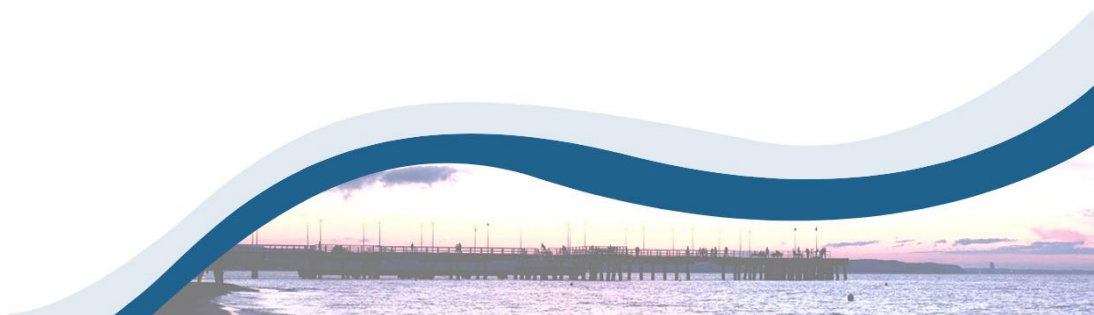
Takie rozumienie faktu (powtarzam – nowe i multiplikujące europejskie problemy z faktem) w połączeniu z racjonalną tęsknotą są przyczynami problemów identyfikowanych przez prof. Trempałą. Nie jest to zatem „odporność na fakty” (ta bowiem jest cnotą naukowca), ale apoteozą faktu (rozumianego niestety w duchu *Erlebnis*), połączoną z – no cóż – heglowską potrzebą życia w świecie racjonalnie wyjaśnionym.

Moje trzecie *nie* dotyczy propozycji pragmatycznej skuteczności teorii jako kryterium jej dobroci, co miałoby zarazem zbliżać teorię do świata praktyki. Nawiasem mówiąc postulowane zastąpienie klasycznie rozumianej prawdy pragmatyką wydaje mi się dużo bardziej zagrożające europejskiej racjonalności, rozumowi i nauce niż niewiara aktualnych Europejczyków w ich moc. Jeśli zrezygnujemy z kryterium klasycznej prawdy, to każde wdrożenie, a tu zgoda - nauka powinna być wdrażana - przenosi się w zasadzie do sfery polityczności i właśnie postprawdy, gdzie retoryka i siła, a nie moc argumentu decyduje o wdrożeniach, które stają się wówczas zawsze z konieczności niedostatecznie uzasadnionym eksperymentem. Dobre i skuteczne wdrożenia mogą być tylko takich produktów (modeli, teorii), które powstawały nie po to, zmienić świat, ale by go zrozumieć, dotrzeć do tego, jak się rzeczy mają, czyli poszukiwań wyrastających jednak z korzenia klasycznie rozumianej prawdy. Tak, prawdy.

Poza powyższymi dialektycznymi drobiazgami, zgadzam się z prof. Trempałą w niemal wszystkim pozostałym. Nie ulega wątpliwości, że mamy społeczny problem z nauką i rozumem oraz wewnątrzpsychologiczny problem z teorią. A powyższe Abelardiańskie z ducha rozważania służyć miały temu, aby istotę tych problemów lepiej zrozumieć i – być może w efekcie tego zrozumienia – działać.

### **Post scriptum**

1) Mój powyższy komentarz do wykładu prof. Janusza Trempały był jednym z wielu możliwych, jakie można by sformułować. W szczególności - mógłbym go sformułować w innym języku (np.





konsekwentnie psychologicznym). Wybrałem jednak taką formę, jaką wybrałem, ponieważ uznałem, że jednym z problemów, którego dotknął prof. Trempała jest nasze uwięzienie w języku i schematach poznawczych – nie tyle własnych, co współdzielonych z własnym środowiskiem, a europejski rozum ze swoim tyleż *cogito*, co *dubito*, każe szukać Abelardiańskiej metaperspektywy.

2) Świadomie używam określenia „europejski”, kiedy mówię o rozumie lub nauce. Żyjemy w czasach, gdy to określenie staje się tyleż konieczne dla precyzji wywodu, co ważne dla aksjologicznej uczciwości.

